Fotografie z zapasów Polska — Włochy (wewnątrz numeru)

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 52 (256 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 8 listopada 1938

Wczorajsze wybory do Sejmu

Ogonki przed lokalami wyborczymi w dzielnicach żydow. Łodzi Krakowa i Warszawy,

Wiadomości, jakie nadchodzą z całego kraju o przebiegu wyborów sejmowych, świadczą o olbrzymiej propagandzie którą w miastach i na wsi rozwinęła „sanacja" w wyborczą niedzielę. zalewając kraj plakatami, ulotkami itp.

Do późnych godzin wieczornych nieznane były cyfry frekwencji wyborczej. Jak wiadomo, głosowanie zostało zamknięte dopiero o godz. 21. „Radio Polskie" jak i PAT podał zaledwie kilka ogólnikowych wiadomości, świadczących o tym, że frekwencja wyborcza we wschodnich okręgach państwa była znaczniejsza niż na zachodzie kraju.

Z wiadomości od korespondentów wynika, że ławą głosowali Żydzi, Niemcy i „Ukraińcy". Frekwencję wyborczą ludności polskiej trudno obecnie oznaczyć, jak i naturalnie nie można wywnioskować, którzy kandydaci uzyskali mandat.

Według doniesienia urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej w W i e l k o p o l s c e frekwencja głosujących wynosiła od 30 do 40 pct, w powiecie zaś konińskim 50 pct. PAT nie podaje jednak liczby głosów nieważnych.

Większa — według PAT-a — miała być frekwencja na P o m o r z u, w szczególności w B y d g o s z c z y.

Na terenie Ł o d z i — także według PAT'a — do godzin popołudniowych głosowało 30 pct uprawnionych. Z naszych informacyj wynika, że szczególnie silna była frekwencja w dzielnicach o dużym odsetku ludności żydowskiej i niemieckiej. W czysto polskich dzielnicach, jak C h o j n y, B a ł u t y itd. ilość głosujących była znacznie mniejsza.

W W a r s z a w i e do godzin popołudniowych, jak podaje PAT, głosowało 40 pct uprawnionych. I tutaj szczególnie silna była frekwencja w okręgach żydowskich.

W K r a k o w i e frekwencja wynosiła około 40 procent. Na Kazimierzu, tj. w ghecie żydowskim, potworzyły się w komisjach ogonki złożone z wyborców Żydów. W okręgach polskich ogonków nie było.

Najwyższy procent głosujących, podobnie jak przy poprzednich wyborach, wykazały województwa wołyńskie i poleskie.

Ze wszystkich stron Polski donoszą, że na wybory rzucone zostały olbrzymie sumy. Wszystkie miasta, miasteczka i wsi oblepiono niebywałą ilością plakatów orlezw itd., szpecąc i niszcząc nie tylko świeżo odmalowane budynki i ogrodzenia, ale także zabytkowe budowle, jak np starożytny ratusz toruński.

Rozrzucono nieprawdopodobne ilości ulotek, a we wszystkich miastach czynne były już od szeregu dni, jak również w niedzielę wyborczą megafony, przez które transmitowano przemówienia wyborcze.

W niedzielę o godzinie 5-ej po południu urzędowa Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła pierwsze sprawozdanie z przebiegu wyborów. W sprawozdaniu tym czytamy:

— Ulewne deszcze w przeddzień wyborów bardzo źle wpłynęły na stan dróg gruntowych co w okręgach wiejskich stanowiło poważne utrudnienie dla wyborców, którzy mieli do przebycia niejednokrotnie po kilkanaście kilometrów. W dniu głosowania pogoda nie jest jednolita w kraju; w niektórych dzielnicach padają deszcze, naogół zimno i porywiste wiatry.

O godzinie 9 wieczorem PAT ogłosił:

— Sytuacja wyborcza o godzinie 15-ej kształtowała się według pierwszych doniesień, jak następuje: w całej Małopolsce pogoda wietrzna, drogi wiejskie błotniste, w okolicach Sanoka komunikacja utrudniona z powodu wezbrania rzeki Sanu i okolicznych potoków, w powiecie leskim szereg miejscowości zostało odciętych od miejsca głosowania.

Wielki pożar w Oslo

O s l o (PAT. W Oslo na jednej z głównych ulic miasta wybuchł pożar, który zniszczył kilka domów. 17 osób utraciło życie.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyjaśniona.

Liczba ofiar pożaru wzrosła do 28.

Pożar wybuchł w pracowni fotograficznej, mieszczącej się na 4 piętrze w jednym z domów, położonych w śródmieściu.

Odroczenie procesu prezesa Kowalskiego

W a r s z a w a. (Tel. wł.) W sobotę przed Sądem Grodzkim w Warszawie toczyła się rozprawa przeciw prezesowi Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego adw. Kazimierzowi Kowalskiemu z oskarżenia publicznego o nawoływanie w dniu 2 października na zebraniu członkowskim S. N. w Warszawie do niebrania udziału w wyborach sejmowych. — Rozprawie przewodniczył sędzia Szałowski. Oskarżenie popiera prok. Dreszer. Ławę obrończą zajęło 18 adwokatów.

W imieniu obrońców adw. Borowski złożył na ręce przewodniczącego rozprawy wniosek o umorzenie sprawy, z powodu braku cech przestępstwa w wystąpieniu adw. Kowalskiego.

Po replice prokuratora sąd odrzucił wniosek obrony.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd zarządził postępowanie dowodowe, odrzucając wniosek obrony o powołanie 10 świadków odwodowych.

Z kolei wyjaśnienia złożył adw. Kowalski, stwierdzając, iż w przemówieniu swoim nie nawoływał do niebrania udziału w wyborach, lecz zreferował jedynie stanowisko S. N., wykazując, dlaczego nie może ono wystawić własnych kandydatów do Sejmu.

Świadkowie oskarżenia, wywiadowcy policji śledczej zeznaniami swoimi podtrzymali tezy aktu oskarżenia. Dwukrotnie składane wnioski obrony, zmierzające do dopuszczenia świadków obwodowych i odroczenia rozprawy sąd odrzucił, stwierdzając, iż zeznania przesłuchanych już świadków wywiadowców policji sprawę dostatecznie wyjaśniły. Na tym przewód sądowy zamknięto, po czym mowę oskarżycielską wygłosił prok. Dreszer, domagając się surowego ukarania oskarżonego. Przemówienia 18 obrońców trwały do godz. 0.30, po czym replikował prokurator i jeszcze raz obrońcy.

Na wniosek obrońców ponownie domagających się przesłuchania świadków obwodowych i wznowienia przewodu sądowego sąd postanowił rozprawę odroczyć i dopuścić zeznania świadków obwodowych.

Termin nowej rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Dziś całkowite zaćmienie księżyca

Ludziom, których interesuje coś więcej, jak polityka czy kurs dolara, zgotuje niebo w dniu 7 listopada piękne przedstawienie noszące tytuł: „całkowite zaćmienie księżyca".

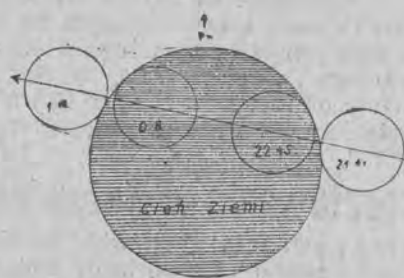
Ziemia oświetlona przez słońce, rzuca w przestrzeń — jak każde oświetlone i nieprzeźroczyste ciało — swój cień. Cień ten ma kształt stożka o podstawie równej średnicy ziemi. Długość jego zależna jest od odległości ziemi od słońca: stożek jest najkrótszy, gdy ziemia jest najbliżej, zaś najdłuższy, gdy ziemia jest najdalej od słońca. Szerokość stożka cienia w tym miejscu, gdzie przecina go tor księżyca, wynosi średnio ok. 9.000 km, czyli blisko 2⅔ średnicy naszego satelity.

Rysunek 1 obrazuje nam geometryczne warunki zaćmienia. Wszystkie

Schemat zaćmienia księżyca.
Z = ziemia, k = księżyc.

trzy ciała niebieskie, tj. słońce, ziemia (z) i księżyc (k) znajdują się na jednej linii prostej OC. Przestrzeń zupełnie czarna oznacza przekrój stożka cienia ziemi, który kończy się w punkcie C. Cień całkowity otoczony jest przestrzenią tylko częściowo pozbawioną światła słonecznego, tzw. *półcieniem*.

Księżyc, w biegu swym dokoła ziemi natrafia najpierw na półcień, a następnie na stożek cienia i zanurza się weń całkowicie lub tylko częściowo. Ostatnia okoliczność uwarunkowana jest tym, czy księżyc znajduje się w chwili swej pełni dokładnie w płaszczyźnie orbity ziemskiej czy też przebiega nieco nad lub pod tą ostatnią. W wypadku przejścia przez sam środek cienia (zaćmienie „centralne") faza całkowitości trwać może 1 godz. 40 min. Zaćmienie poniedziałkowe będzie całkowitym, lecz nie centralnym i księżyc posunie się na północ od środka cienia, toteż faza całkowitości trwać będzie tylko 1 godz. 23 min. (Rys. 2.)



Przebieg poniedziałkowego zaćmienia księżyca.

Przebieg zjawiska poniedziałkowego **będzie następujący. Wejścia księżyca w** półcień nie można dokładnie zaobserwować, toteż przebiegnie ono niezauważone (zetknięcie się z półcieniem g. 20 m 39.0). Dopiero na krótko przed wejściem księżyca w cień można będzie zauważyć ściemnienie się tarczy z jej wschodniej strony. O 21 g. 40.8 m. tarcza księżyca zetknie się z cieniem ziemi i po chwili wyraźnie zauważymy jakby wyszczerbienie wschodniej (lewej) jej strony. Dopiero o 22 g. 45.0 m. rozpocznie się zaćmienie całkowite.

W czasie zagłębiania się księżyca w cień ziemi, pogrążona w nim część tarczy ginie nam z oczu, jak gdyby cień był zupełnie czarny. Jest to jednak tylko optyczne złudzenie wywołane przez kontrast, co okazuje się zaraz po rozpoczęciu się całkowitej fazy zaćmienia. Wówczas bowiem cała tarcza księżyca znów staje się widoczną, a przez lornetkę lub lunetę można nawet wyróżnić niektóre utwory jego powierzchni. Ma ona wtenczas charakterystyczną, brudno-miedzianą barwę; zabarwienie to powstaje na skutek przedostawania się w obszar całkowitego cienia promieni słonecznych załamanych w atmosferze ziemskiej.

Bardzo ciekawym jest moment końca zaćmienia całkowitego (godz. 0 min. 7.5), gdy wynurza się pierwszy skrawek jasnej tarczy księżyca. Skutkiem optyczno-fizjologicznego zjawiska zw. *irradiacją*, skrawek ten wydaje się pozornie większym, jakby nałożonym na okrągłą miedzianą tarczę, co sprawia wrażenie olbrzymiego pierścienia ze wspaniałym brylantem. Wkrótce po końcu całkowitości zaćmiona część tarczy traci swoją miedzianą barwę i staje się czarną jak sadza (dla wzroku nieuzbrojonego).

W czasie zaćmienia tło nieba rozjaśnione pierwotnie przez pełnię znacznie ciemnieje, skutkiem czego ukazują się słabe gwiazdy i Droga Mleczna.

Skorzystajmy ze sposobności i oderwijmy się w poniedziałkowy wieczór choć na chwilę od codziennych, szarych zajęć i zwróćmy wzrok swój ku niebu, gdzie odbywać się będzie jedno z najpiękniejszych widowisk, jakie natura pozwala oglądać od czasu do czasu człowiekowi.

Dr J. PAGACZEWSKI



które fazy zaćmienia.

Wandalizm

Poznańskie „Nowiny Poświąteczne", wydawane przez Drukarnię Polską w Poznaniu, piszą, co następuje:

Gwałty wyborcze obozu „sanacyjnego" mają już swoją — historię. Kto by chciał, choćby zwięźle, opisać to wszystko, czego w ostatnim dziesięcioleciu „dokonały" bojówki „sanacyjne" na obszarze całego kraju, musiałby się zdobyć na gruby, nabity tom.

Wandalizm jednak, z jakim marnowano mienie obywateli państwa w nocy z ostatniej soboty na niedzielę, obmalowując domy, często świeżo odnowione, czarną cieczą smołową i zanieczyszczając je klejem i przytwierdzonymi do niego afiszami, — wandalizm ten przekroczył brutalnością dotychczasowe „doświadczenia" społeczeństwa polskiego.

Jeżeli chodzi o miasto nasze, obóz „sanacyjny" wyładował ręką płatnych bojówkarzy całą swoją nienawiść do wydawnictwa naszego na jego gmachach przy św. Marcinie i alejach Marcinkowskiego.

Bojówki „sanacyjne" koncentrowały się już około północy. Powiadomiona o tym przez redakcję nocną „Kuriera Poznańskiego" policja złożyła przez nadkomisarza Bulę, który przybył wkrótce, zapewnienie, że „nikomu włos z głowy nie spadnie" i że jest spokój na ulicy. Przybyły z nadkomisarzem posterunkowy pozostał na ulicy.

Bojówka, która przedtem była się oddaliła, wróciła w sile około 60 ludzi przed gmach wydawnictwa naszego. Bojówkarze oblali frontowe ściany, wielkie wystawowe okna, bramy, marmurowe płyty, okucia i napisy metalowe itp. kałużami smoły, którą zarazem wymalowano hasła: Niech żyje OZN! Precz z endecją! Precz z „Kurierem"! itd. Ponadto nalepiono na gmachach naszych „ozonowe" afisze o „zjednoczeniu narodowym", o „zgodzie" i „etyce chrześcijańskiej", o „obowiązku głosowania do Sejmu" oraz zawierające najbrutalniejsze napaści na Stronnictwo Narodowe. Afisze te zostały przez personel nasz przeważnie zdjęte i są przechowane.

Przez całą niedzielę gromadziły się przed wydawnictwem naszym tłumy publiczności, głośno w najostrzejszej formie piętnując barbarzyństwo „sanacyjne" i zestawiając je z głoszonymi przez „Ozon" hasłami o „zjednoczeniu narodowym", „narodowej zgodzie" „ideowości „Ozonu", jego „służbie mocarstwowej Polsce" itp. Skutek moralny i polityczny wandalizmu „sanacyjnego" jest oczywiście odwrotny od pożądanego przez mocodawców bojówkarzy.

Szkody, spowodowane przez zniszczenie nowych frontowych naszych instalacyj, są bardzo wielkie. Ponieważ mamy świadków zajść tych nocnych, gotowych zeznawać przed sądem pod przysięgą, i mamy dowody na to, z czyjego ramienia i w czyjej obecności gwałt został dokonany, przeto „Drukarnia Polska" pociągnie do odpowiedzialności materialnej (odszkodowanie) wszystkie czynniki w tej sprawie odpowiedzialne.

Proces wyborczy w Poznaniu

Działacz Stronnictwa Narodowego na ławie oskarżonych

Przed Sądem Grodzkim w Poznaniu, pod przewodnictwem sędziego Ossowskiego, toczyła się rozprawa karna przeciw apl. adw. Zdzisławowi Wardejnowi z Poznania. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w dniu 21 września podczas manifestacji w sprawie Zaolzia na placu Wolności, publicznie nawoływał do nieposłuszeństwa ustawom przez to, że w czasie przemówienia użył słów „nie idziemy do wyborów".

Oskarżony zeznał, że słów inkryminowanych nie wypowiedział, a przemawiał dlatego, ponieważ chciał uspokoić tłumy, widząc, że chcą rzucać kamieniami w megafony. Oskarżony słyszał, jak wznoszono okrzyki wzywające do niebrania udziału w wyborach.

Świadkowie oskarżenia, funkcjonariusze służby śledczej Feliks Pankowski i Józef Budny zeznają stanowczo, że słyszeli, jak oskarżony rzucał hasła z mównicy: „nie idziemy do wyborów", „chcemy rządu narodowego bez Żydów", „niech żyje Stronnictwo Narodowe". Ostatni okrzyk został podchwycony przez zebranych.

W dalszym ciągu rozprawy sąd dopuścił na wniosek obrońcy apl. adw. Terleckiego świadków w osobach stud. Antoniego Dargasa i pom. handl. Floriana Liszkowskiego.

Świadek Antoni Dargas zeznaje, że mgr Wardejn mówił o dokonujących się przeobrażeniach w sytuacji międzynarodowej, o wzmocnieniu się Niemiec i grożącym stąd niebezpieczeństwie. Świadek nie słyszał, jakoby p. Wardejn mówił: „nie idziemy do wyborów". Okrzyki takie padały z tłumu.

Świadek Florian Liszkowski, który stał w tej samej odległości od miejsca skąd przemawiał mgr Wardejn, co świadek Budny, nie słyszał, by oskarżony mówił o wyborach.

W dalszym ciągu przewodu sądowego sąd odmówił wnioskowi obrony przesłuchania w charakterze biegłych rektora Uniwersytetu Poznańskiego prof. Peretiatkowicza i dziekana wydziału prawno-ekonomicznego U. P. prof. Winiarskiego, na okoliczność, czy głosowanie do Sejmu i Senatu jest tylko uprawnieniem, czy także obowiązkiem w świetle obowiązującej konstytucji i czy w związku z postanowieniem art. 73 i 74 ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu obywatelowi przysługuje prawo zwalczania kandydata przez niegłosowanie i przez propagandę abstynencji wyborczej.

Po zamknięciu przewodu sądowego, prokurator wniósł o uznanie oskarżonego winnym z art. 156 k. k.

Obrońca oskarżonego, apl. adw. Terlecki, w obszernych wywodach prawnych starał się wykazać bezpodstawność oskarżenia mgra Wardejna z art. 156 k. k. Gdyby nawet oskarżony użył inkryminowanych słów w takim brzmieniu, jak podaje akt oskarżenia, to byłoby to jedynie stwierdzeniem, że Stronnictwo Narodowe, do którego oskarżony należy, nie bierze ze zrozumiałych powodów udziału w wyborach, a nie byłoby nakłanianiem innych do zajęcia podobnego stanowiska.

Dalej obrona wskazuje w wywodzie prawnym, że głosowanie do Sejmu i Senatu jest tylko prawem, a nie obowiązkiem obywatela. Nawoływanie do abstynencji wyborczej uważa się za przestępstwo z art. 153 kodeksu karnego. „Nic nie słyszałem — mówi dalej obrońca, — by pan prokurator ścigał tych, którzy przysyłają imienne nakazy głosowania, dopuszczając się przez to przestępstwa z art. 119 względnie 120 k. k."

Zdanie to, na wniosek prokuratora, sąd polecił zaprotokołować. Obrona wniosła o uniewinnienie oskarżonego.

O godz. 20,20 sąd ogłosił, że publikacja wyroku w tej sprawie nastąpi następnego dnia o godz. 13,30.

W sobotę sąd ogłosił wyrok skazując p. Wardejna na karę aresztu przez jeden miesiąc z zawieszeniem na 2 lata. Sąd przyjął za udowodnione, że oskarżony wypowiedział słowa „nie idziemy do wyborów" i że te słowa stanowią nawoływanie do przestępstwa z art. 156. (k)

Aresztowania w Katowicach

Warszawa. (Tel. wł.) W Katowicach został aresztowany redaktor „Polonii" Stanisław Skotnicki oraz adw. Tempka, wiceprezes Stronnictwa Pracy, oraz prezes Chrześc. Związku Zawodowego, jednak po kilku godzinach zostali wypuszczeni. (w)

Honorowe doktoraty dla marsz. Rydza-Śmigłego i min. Becka

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w tutejszym uniwersytecie odbyło się uroczyste wręczenie doktoratów honorowych marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i ministrowi Beckowi.

Z tej okazji wygłosili przemówienia profesor Antoniewicz oraz marszałek Śmigły-Rydz i min. Beck.

Nowy poseł fiński w drodze do Warszawy

Helsinki. (PAT). W sobotę o godzinie 10 rano odjechał do Warszawy nowy poseł fiński w Warszawie min. Kiwikowski. Odjeżdżającego żegnali w porcie członkowie poselstwa R. P., liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z.

Wojska węgierskie wkroczyły do Komarna

Budapeszt. (PAT). Wojska węgierskie rozpoczęły w niedzielę zajmowanie drugiej strefy odzyskanych obszarów.

Na czele wojsk, wkraczających do Komarna, znajdował się regent Horthy, witany entuzjastycznie przez ludność.

W uroczystościach, jakie odbyły się w Komarnie, wzięła również udział pani Horthy i członkowie rządu węgierskiego.

Miasto było przybrane kwiatami i chorągwiami. Pierwszy przemówienie wygłosił, zwracając się do regenta premier Rady Ministrów Imredy, który powitał szefa państwa węgierskiego jako opatrznościowego męża stanu, który przyczynił się do powiększenia Węgier. Po przemówieniu przedstawicieli m. Komarna regent Horthy zabrał głos, dając wyraz wzruszeniu, jakie go ogarnęło w chwili wkroczenia na czele armii węgierskiej na obszar wyzwolonych terytoriów. Mówca podkreślił wytrwałość miejscowej ludności, która w ciężkich warunkach pozostała wierna swej ojczyźnie. Dzień wkroczenia armii węgierskiej — powiedział regent Horthy — jest dniem tryumfu słusznej sprawy węgierskiej. Przemówienie swe mówca zakończył słowami: „Nigdy nie przestawałem niezłomnie i fanatycznie wierzyć w zwycięstwo".

Uchwały czesko-słowackiej rady ministrów

Praga. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem zostało zakończone posiedzenie Rady Ministrów, w związku z czym wydano następujący komunikat:

Rada Ministrów odbyła swe zwykłe posiedzenie i wysłuchała obszernego referatu ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego oraz członków rządu słowackiego i karpatoruskiego w sprawie odbytego w Wiedniu 2 listopada arbitrażu w sprawie granic Czecho-Słowacji.

Zdecydowano przekazać stałej komisji parlamentarnej kilka projektów rządowych mniejszej wagi.

Z umów międzynarodowych została zatwierdzona prowizoryczna umowa z Niemcami w sprawie podziału aktów, które zapewniają dalszy bieg zarządu państwowego na terenach odstąpionych oraz prowizoryczna umowa z Niemcami w sprawie wypłat różnych sum ubezpieczeniowych urzędnikom kolejowym na tych terenach.

W dalszym ciągu rada ministrów zaaprobowała wyniki prac specjalnego komitetu ministrów dla spraw gospodarczych, szczególnie zaś sprawę przyszłego budżetu oraz projekt programu inwestycyjnego kolei czesko-sołwackich oraz odnowienia taboru kolejowego i uzupełnienia całej sieci kolejowej. Umotywowano projekt budowy nowej linii kolejowej pomiędzy niemieckim Brodem i Bernem. Kolej ta ma być zbudowana do r. 1940 kosztem 500 milionów koron. Dzięki przeprowadzeniu tej nowej linii połączenie kolejowe między Pragą i Bernem będzie zapewnione z pominięciem terytorium niemieckiego.

Pożegnanie działaczy słowackich

Bratysława. (PAT). Przed wkroczeniem wojsk węgierskich na terytorium, przyznane Węgrom, szereg działaczy słowackich m. i. prof. Tuka i red. Mach odwiedzili jeszcze kilka miejscowości słowackich, odstąpionych Węgrom.

Żegnając się ze Słowakami, dodawali im otuchy i wzywali do wytrwania i wierności dla słowackich ideałów narodowych, zapewniając ich, że naród słowacki nie zapomni o swych braciach i że będzie zawsze stawał w ich obronie.

Gen. Gayda domaga się rewizji procesu

Praga. (PAT). Poseł Gayda, który został swego czasu pozbawiony stopnia generalskiego z powodu przygotowania zamachu stanu w Czecho-Słowacji, domaga się obecnie powtórnego sądu dyscyplinarnego w swej sprawie.

Gayda zapewnia, iż ma dowody stwierdzające wyraźnie, że dokumenty, świadczące przeciw niemu w czasie rozprawy sądowej zostały sfałszowane.

Poco Chamberlain i Halifax jadą do Paryża

Koła berlińskie o wizycie brytyjskich mężów stanu

Berlin. (PAT). Polityczne koła Berlina obserwują z dużym zainteresowaniem zapowiedzianą wizytę ministrów brytyjskich w Paryżu. Trzy są powody — oświadczają tu — skłaniające brytyjskich mężów stanu do odwiedzenia Paryża:

1) względy uprzejmości, a przede wszystkim rewanż za dwukrotną bytność premiera Daladiera i min. Bonneta w Londynie,

2) chęć uzgodnienia dalszej współpracy z osią Berlin—Rzym w myśl wytycznych monachijskich,

3) względy francuskiej polityki wewnętrznej, a mianowicie chęć uspokojenia opozycji lewicowej, podnoszącej obawy co do dalszej ścisłej współpracy angielsko-francuskiej.

Narady socjalistów francuskich

Paryż. (PAT). W sobotę rozpoczęły się obrady rady naczelnej Partii Socjalistycznej, która będzie miała doniosłe znaczenie dla dalszej polityki wewnętrznej i zagranicznej socjalistów francuskich.

W obradach tych ścierać się będą ze sobą dwie tendencje, różniące się głównie na terenie polityki zagranicznej, które stanęły ze sobą w wyraźnym konflikcie po układach monachijskich.

B. premier Blum obecny jest na obradach, jednak, jak twierdzą w kołach socjalistycznych, prawdopodobnie nie zabierze głosu, ograniczając się do wywierania przez samą swoją obecność wpływu łagodzącego na dyskusję, która przybierać może chwilami ostre akcenty. Obrady rady naczelnej nie będą definitywne i jak się spodziewają w kołach politycznych, doprowadzą prawdopodobnie do zwołania nadzwyczajnego kongresu partii na początek grudnia.

Afera paszportowa w Paryżu

Paryż. (PAT). Aresztowanie 2 złodziei hotelowych doprowadziło do wykrycia zakrojonej na wielką skalę afery fałszowania paszportów.

Policja paryska wykryła, iż wielu cudzoziemców zamieszkujących od dłuższego czasu we Francji, posiada fałszywe paszporty holenderskie, których dostarczał niejaki Mayer, urodzony w Rumunii. Fałszywych paszportów Mayer sprzedał za sumę 800 tysięcy franków.

Min. Reynaud opracowuje dekrety finansowe

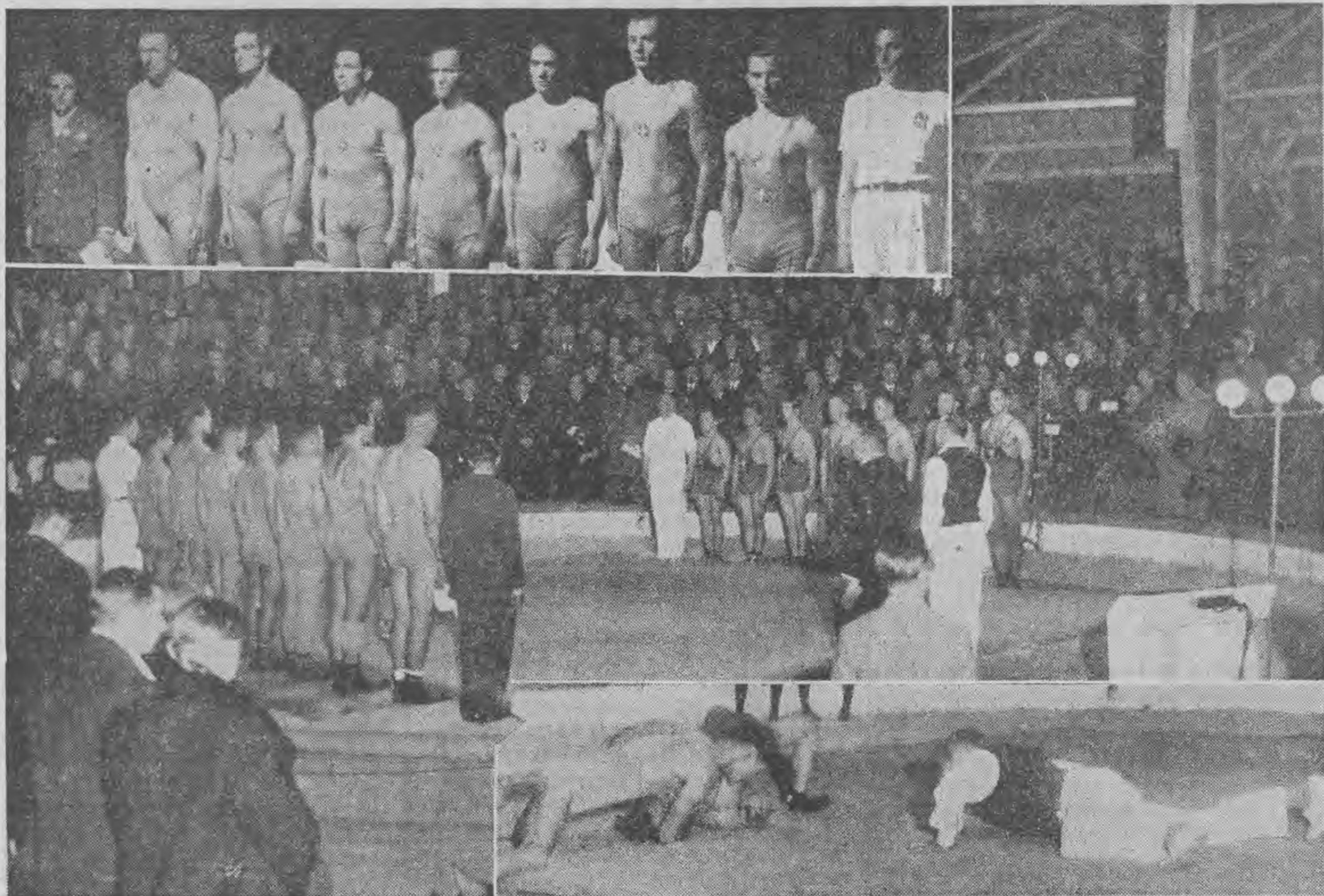
Paryż. (PAT). Nowy minister finansów Reynaud odbył 2-godzinną konferencję z premierem, o której przebiegu nic nie przeniknęło do wiadomości publicznej.

Min. Reynaud opracowuje swój plan finansowy i projekty dekretów w jak najściślejszej tajemnicy. Dotychczas raz tylko zwrócił się do opinii publicznej.

Z kół ministerstwa skarbu twierdzą w sposób stanowczy, że min. Reynaud pragnie wykończyć swą pracę na czas i ogłosić odnośne dekrety przed upływem terminu pełnomocnictw tj. przed **dniem 15 bm.**

Włochy — Polska w zapaśnictwie 19:5

Dziś zapaśnicy włoscy popiszą się w Łodzi



U góry z lewej reprezentacja włoska. Stoją od prawej: sędzia włoski Quaglia, dalej zapaśnicy Bertoli, Gavelli, Tozzi, Resciuschi, Gallegati, Silvestri, Donati oraz kierownik drużyny Barlacchi. W środku prezentacja drużyn przed spotkaniem w Poznaniu (z prawej drużyna polska); u dołu z prawej Marczok broni się mostkiem, który jednak za chwilę uda się załamać Gavelliemu i uzyskać w ten sposób trzy dalsze punkty dla swych barw. Na macie sędzia dr Papp.

Poznań. — Międzypaństwowe spotkanie zapaśnicze pomiędzy reprezentacjami Polski i Włoch, które nie doszło do skutku w pierwszym terminie (2 października) odbyło się w sobotę w sali cyrku „Olimpia". Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. Wysokie zwycięstwo odnieśli goście, którzy górowali zdecydowanie nad gospodarzami rutyną, jak i techniką. Polacy walczyli bardzo ambitnie, jednak do poziomu międzynarodowego jeszcze im daleko.

Najlepszym zawodnikiem drużyny polskiej był Szajewski, w drużynie włoskiej Silvestri i Bestoli.

Po powitaniu gości i odegraniu hymnów państwowych (włoskiego, węgierskiego i polskiego) przystąpiono do walk, które dały następujące wyniki:

W wadze koguciej Rokita (P) uległ w 5:53 min. Bertoliemu (Wł.). Po początkowo ostrożnej walce, Rokita w 4 min. położył Włocha, ale... poza matą. Zwycięstwo gościa nastąpiło po niezwykle szybkiej akcji z parteru.

W piórkowej Marczok (P) przegrał po 16:05 min z Gavellim (Wł.) Wyższy o głowę i dobry technicznie Włoch górował nad Polakiem wszechstronnością, lecz często posługiwał się sztuczkami, nie tolerowanymi przez sędziego. Fizyczną przewagę miał Marczok, który przegrał po błędzie, szybko wykorzystanym przez Gavelliego.

W lekkiej Kuligowski (P) uległ na punkty Tozziemu (Wł.). W pierwszych 10 min. więcej atakował Polak, lecz Włoch był doskonałym w defensywie. Następnie przeważał rutynowany Tozzi, chociaż Kuligowski nie utracił swej agresywności.

W półśredniej po najciekawszej walce wieczoru, Szajewski (P) zwyciężył Resciosсhiego (Wł.). Polak był stale w ataku i przeważał. Włoch walczył z dużym temperamentem i często kontrował ataki. — Zwycięstwo przyznano Polakowi jednogłośnie.

W średniej Bajorek (P) uległ na punkty Gallegatiemu (Wł). Walka była zacięta i na ogół wyrównana, jednak w walce w „parterze" lepszym był Włoch. Zwycięstwo nieznaczne ale zasłużone.

W półciężkiej Krysmalski (P) przegrał po 15:34 min. z Silvestrim (Wł.). Silniejszy fizycznie i wyższy Włoch atakował niezwykle energicznie i skutecznie, kładąc Krysmalskiego kilka razy poza matą. W walce parterowej Polak Włochowi nie ustępował, przegrał jednak po ładnej akcji przez załamanie mostka.

W wadze ciężkiej Gwóźdź (P) został w 14 min. pokonany przez Donattiego (Wł.). Polak nie zdołał powtórzyć sukcesu z Rzymu, kiedy to Włocha położył na łopatki. Walka była prawie że wyrównana. Polak górował w „parterze", był chwilami jednak nieostrożny. Jeden taki moment przytomnie wykorzystał Donatti i przytrzymał Gwoździa na łopatkach.

Sedziował na macie p. dr Papp (Budapeszt), na punkty pp. Gałuszka (Polska) i Quaglia (Włochy).

Organizacja zawodów dobra, poza „zapowiadaczem", który zawiódł. Publiczności około 2 tysiące. (al.)

Reprezentacja — Czarni z Radomia 6:1 (4:1)

W niedzielę na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został mecz treningowy, w którym nasza reprezentacyjna drużyna pokonała Czarnych z Radomia 6:1 (4:1).

Bramki zdobyli Wostal — trzy, Piontek — dwie, oraz Piec I — jedna. Dla Czarnych honorowy punkt uzyskany został przez Mazurkiewicza.

Do przerwy drużyna reprezentacyjna grała we właściwym swoim składzie, jedynie bez Gałeckiego, którego zastąpił Gemza. W bramce grał Mrugała, przez cały czas meczu w bramce Czarnych bronił Madejski. Po przerwie zamiast Nyca grał Piec II, a zamiast Wilimowskiego — Pytel. Sędziował p. Gąsior.

LEKKA ATLETYKA

Cztery spotkania międzypaństwowe zamierza urządzić w przyszłym roku P. Z. L. A., a mianowicie w czerwcu z Niemcami w Warszawie, w lipcu z Francją w Paryżu, w sierpniu z Włochami w Polsce oraz prawdopodobnie we wrześniu z Węgrami w Budapeszcie.

NARCIARSTWO

Sekretarz FIS w Zakopanem. W sobotę po południu przybył do Zakopanego sekretarz zarządu głównego międzynarodowej federacji narciarskiej (FIS), p. Kieland, który w dniu dzisiejszym zwiedzi projektowane przez polski komitet organizacyjny zawodów FIS — trasy biegów zjazdowych z Kasprowego Wierchu.

PIĘŚCIARSTWO

Okecie pokonane w spotkaniu o mistrzostwo Warszawy. W sobotę wieczorem odbyło się spotkanie o drużynowe mistrz. Warszawy klasy A Okecie — Czechowice, zakończone niespodziewanie porażką Okecia 7:9.

W wadze muszej Brzeczek (Cz) wypunktował Seroczyńskiego,

w koguciej Sobkowiak (O) pokonał na punkty Millera,

w piórkowej Czortek (O) wygrał na punkty z Makusińskim,

w lekkiej Kozłowski (O) zwyciężył Jańczewskiego w drugim starciu przez techn. nokaut,

w półśredniej Gradkowski (Cz), mimo walki raczej wyrównanej, uzyskał zwycięstwo punktowe nad Bąkowskim,

w średniej Kupiec (Cz) niespodziewanie wypunktował Leoniaka,

w półciężkiej Archacki (Cz) wygrał na punkty z Czerwińskim,

w ciężkiej Osuch (Cz) zremisował z Urbanem.

Po sobotnich rozgrywkach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, tabela mistrzowska przedstawia się obecnie, jak następuje:

1) Okecie 5 spotkań 6:4 p. 42:38 st. zw.,
2) CWS 5 spotkań 6:4 p. 40:40 st. zw.,
3) Czechowicze 5 p.,
4) PZL 5 p.

RKS mistrzem Wilna. W niedzielnym meczu o drużynowe mistrzostwo Wilna, drużyna RKS pokonała zespół Śmigłego 11:5.

Wobec tego, że w tegorocznych mistrzostwach okręgu brały udział tylko 2 wymienione wyżej kluby, przeto RKS zdobył mistrzostwo Wilna i weźmie udział w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

W wadze muszej Lendzin (R) pokonał wysoko na punkty Piontka,

w koguciej Rusiecki (Ś) zdobył 2 punkty, bijąc na punkty Łukmina,

w piórkowej Nowicki (Ś) pokonał na punkty Krasnopiórowa,

w lekkiej Kulesza (R) znokautował w 2 rundzie Śnitke,

w półśredniej Borys (R) zremisował z Matiukowem,

w średniej Unton (R) wypunktował „Zygmunta",

w półciężkiej Polakow (R) zwyciężył na punkty Iwaszkiewicza,

w ciężkiej Blub (R) zdobył punkty bez walki wobec braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Hołownia, widzów 1 500.

PZL — CWS 8:8 — porażka Kowalskiego. W sobotę rozegrano zostało spotkanie o mistrzostwo Warszawy w klasie A pomiędzy drużynami CWS — PZL, zakończone wynikiem remisowym 8:8.

W wadze muszej Michalak (PZL) wypunktował Rzewnickiego,

w koguciej Możdżyński (PZL) przegrał na punkty z Gromkiem,

w piórkowej Jambor (PZL) przegrał na punkty do Lipińskiego,

w lekkiej Kowalski (PZL) niespodziewanie przegrał na punkty do Abramczyka, wykazując brak treningu i złą taktykę,

w półśredniej Błażejewski (PZL) zwyciężył na punkty Calke,

w średniej Miks (PZL) wypunktował Piekarskiego,

w półciężkiej Karpiński (CWS) wygrał na punkty z Karólakiem,

w ciężkiej Ciażela (CWS) znokautował Lesnowolskiego w pierwszym starciu.

Ostrovia — Geyer. W dniu 20 bm. rozegrane zostanie towarzyskie spotkanie w Ostrowie pomiędzy Ostrovią i KS Geyer — Łódź, który zjedzie z Pisarskim i Ostrowskim na czele.

HCP II — Sokół II 11:5. Międzyklubowe spotkanie drugich drużyn tych klubów odbyło się onegdaj wieczorem w sali HCP przy Górnej Wildzie.

W ramach tych zawodów odbyły się dwie walki eliminacyjne przed międzymiastowymi zawodami Poznania z Łodzią, które odbędą się w dniu 27 bm. W pierwszej parze, w wadze muszej, Nachowiak (Stella Gniezno) uległ na punkty Stępniewiczowi (HCP), podczas gdy spotkanie w wadze lekkiej między Kaczmarkiem (Stella) i Szymczakiem zostało przerwane w drugim starciu, gdyż Kaczmarek nie mógł dalej walczyć z powodu rozciętej brwi.

Wyniki zawodów międzyklubowych były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy HCP):

W muszej Koziołek wypunktował Degórskiego; w koguciej Schubert zwyciężył przez poddanie się Mielcarka; w piórkowej Wiecław wygrał na punkty ze Stachowiakiem, podczas gdy w drugim spotkaniu tej wagi Biskup uległ na punkty Melerowiczowi; w wadze lekkiej Kaźmierczak Zygm. pokonał na punkty Miecznikiewicza; w półśredniej Zieliński przegrał przez techn. k. o. w drugim starciu z Kaźmierczakiem, zaś w drugiej walce wagi półśredniej Błaszczyk uzyskał zwycięstwo z Deierlingiem; wreszcie w wadze średniej Szułczyński II uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Dankowskim.

W ringu sędziował p. Urbaniak. (a)

Warta II — KPW I 11:5. W zawodach o drużynowe mistrzostwo klasy B, rozegranych w sali „Ośrodka", pewne zwycięstwo odniosły rezerwy „zielonych". (al)

PIŁKA NOŻNA

Śląsk Górny — Śląsk Zaolzański 6:1. W Katowicach rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski Śląsk Górny — Śląsk Zaolzański z wynikiem 6:1 (4:0).

Drużyna Śląska Zaolzańskiego wypadła o klasę gorzej, aniżeli podczas pierwszego meczu w Karwinie. Wpłynęło na to w dużym stopniu ciężkie, na skutek deszczu, boisko. Drużyna Śląska Górnego, lepiej zaawansowana technicznie, czuła się na takim terenie pewniej, stąd też miała przewagę nad gośćmi, którzy ponadto wykazali brak szybkości, przegrywając niemal wszystkie pojedynki.

Jaśniejszym punktem drużyny Zaolzańskiej był bramkarz Siostrzonek, który wspaniałą grą uchronił swą drużynę od większej porażki. Ponadto wyróżnił się jeszcze Lubojacki na lewym skrzydle. Bardzo słabo przedstawiała się natomiast obrona i pomoc.

Drużyna Śląska Górnego, aczkolwiek pozbawiona czołowych graczy ligowych, miała swój dobry dzień. Peterek zdobył 5 bramek, z czego cztery, w pięknym stylu, główką, jedną Grządziela.

Cracovia — Garbarnia 3:2. W niedzielę rozegrany został w Krakowie towarzyski mecz piłkarski Cracovia — Garbarnia, zakończony po równorzędnej grze zwycięstwem Cracovii 3:2.

Wilno projektuje powiększenie ligi. W kołach piłkarskich Wilna przygotowano już wniosek na walne zebranie wileńskiego OZPN, w którym to wniosku projektowane jest powiększenie składu ligi z 10 na 12 drużyn.

Mistrzostwa ŁOZPN. W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy A uzyskane zostały następujące wyniki:

I. K. Zjednoczone przegrał niespodziewanie na własnym boisku z ŁTSG 0:3 (0:0). Sędziował p. Schmidt.

SKS — PTC (Pabianice) 1:1 (1:0). Sędziował p. Stępień.

WKS — Sokół (Pabianice) 2:0. Sędziował p. Naporski.

ŁKS zaprzecza

Ostatnio w prasie codziennej ukazała się wiadomość, jakoby pewne sfery, mające styczność z ŁKS, miały wystąpić z wnioskiem o powiększenie liczby klubów ligowych do 12, by utrzymać ŁKS i Śmigłego.

Obecnie p. Koponka wyraził swe zdziwienie, że taka wiadomość ukazała się w ogóle w prasie, oraz zapewnił, że zarząd ŁKS-u nigdy o podobnej sprawie utrzymania się w lidze nie myślał.

Czy nie za łagodnie?

Poznań. — W związku z powtarzającymi się wypadkami awantur na boiskach, zarząd poznańskiego OZPN na ostatnim posiedzeniu ukarał następujące kluby:

KS. Unia-Swarzędz grzywną 30 zł, z zagrożeniem zamknięcia boiska wzgl. zawieszenia klubu w razie powtórzenia się awantur na zawodach.

KS. Czarni-Poznań zawieszeniem w prawach członkowskich do czasu ujawnienia sprawcy pobicia sędziego na zawodach Korona — Czarni.

TS. Pentatlon-Poznań grzywną 40 zł, oraz zagrożeniem natychmiastowego zamknięcia boiska wzgl. zawieszenia klubu w razie powtórzenia się awantur, do jakich doszło na ostatnim spotkaniu z KS. Legia.

STRZELANIE

Zawody korespondencyjne pomorskiej młodzieży szkolnej przyniosły nast. wyniki:

W konkurencji o nagrodę przechodnią dowódcy O. K. Nr VIII zwyciężyło Państw. Lic. i Gimn. Wągrowiec 808 p.:

2) Państw. Lic. i Gimn. Tuchola 797 p.;
3) Państw. Lic. i Gimn. Chojnice 769 q.;
4) Miejskie Gimn. Koedukacyjne - Lubawa 752 p.;
5) Państw. Liceum Pedagogiczne Wągrowiec 748 p.;
6) Państw. Koeduk. Gimn. Kupieckie Chojnice 685 p.;
7) Państw. Lic. i Gimn. Chodzież 658 p.;
8) Państwowe Lic. Pedag. Wejherowo 648 p.;
9) Państw. Lic. i Gimn. im. Kasprowicza — Inowrocław 641 p.;
10) Państw. Lic. i Gimn. Starogard 603 p.;

W konkurencji o nagrodę przechodnią pana kuratora Okr. Szk. Pom.:

1) Miejskie Gimn. Koed. Lubawa 700 pkt.;
2) Państw. Lic. i Gimn. Chojnice 691 p.;
3) Państw. Lic. i Gimn. im. J. Kasprowicza Inowrocław 569 p.;
4) Państw. Lic. i Gimn Świecie 559 p.;
5) Państwowe Lic. i Gimn. Starogard 513 p.;
6) Państw. Koedukac. Szkoła Handlowa — Włocławek 510 p.;
7) Państw. Lic. Pedag. Wejherowo 508 p.;
8) Państw. Lic. i Gimn. im. J. Wybickiego Kościerzyna 482 p.;
9) Państw. Lic. i Gimn. im. R. Traugutta Lipno 470 p.;
10) Prywatne Lic. i Gimn. Stolicy Biskupiej Pelplin 436 p.

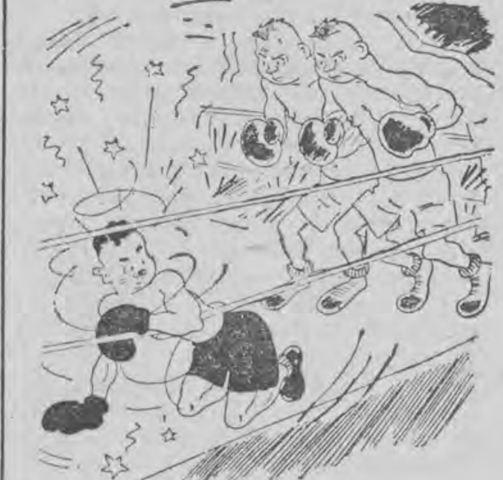
Komunikat meteorologiczny

Nad Polską przepływało w dniu wczorajszym powietrze polarno - morskie, które powodowało w całym niemal kraju pogodę chłodną o zachmurzeniu umiarkowanym. Jedynie w godzinach porannych i przed południem na wschodzie i południu padał jeszcze przelotny deszcz. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 4 st. w Małopolsce wschodniej, do 10 st. nad Bałtykiem.

Nad Niemcy napływa ponowie ciepłe i dość wilgotne powietrze morskie, które wczoraj wieczorem dotarło już do zachodnich dzielnic naszego kraju, powodując tam znowu pogorszenie stanu pogody.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 7 bm.: Chmurno i mglisto, miejscami drobny deszcz, w ciągu dnia rozpogodzenia. Nieco cieplej. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

HUMOR SPORTOWY



Skutek prawego sierpowego
— Teraz jest ich dwóch na mnie!
Ric et Rac

Świat sobie pokpiwa

B. cesarz Wilhelm o sprawie cieszyńskiej W amsterdamskim Muzeum Stedelijk odbywa się obecnie wielka wystawa sztuki egipskiej. Któregoś ranka wystawę zaszczycił swą obecnością b. cesarz Wilhelm. Korespondent jednego z pism amsterdamskich, który przypadkowo zwiedzał wystawę w tym samym czasie, zbliżył się do b. cesarza i postawił pytanie, co b. monarcha myśli o ostatnich wypadkach politycznych? Po dłuższej chwili namysłu,Wilhelm odpowiedział: — „Rozmawiać mogę tylko o takich wypadkach, które zdarzyły się więcej niż dwa tysiące lat temu". Przy tych słowach b. władca szerokim ruchem wskazał na długi rząd świetnie zakonserwowanych mumij faraonów. Mumie te są chlubą wystawy.



B. przełożony kanclerza Hitlera Jest nim p. Albert Patrich, z zawodu rolnik, mieszkający w Little Falls (Minn. St. Zj. P.). Patrich w czasie wielkiej wojny był sierżantem, a jednym z podległych mu podoficerów był właśnie obecny kanclerz Hitler. W wywiadzie udzielonym korespondentowi jednego z pism amerykańskich, na pytanie, jak też Adolf Hitler zachowywał się na froncie, b. sierżant obecnego kanclerza odpowiedział tak: „On był tylko kapralem, więc cóż on mógł interesującego mówić albo robić? Miał pod sobą ośmiu ludzi, i to było wszystko. Co do mnie, to mnie podlegało 40 ludzi. Ja mu wydawałem rozkazy, ale muszę powiedzieć, że mówić, to on dużo, nie mówił nigdy..."



Zawody między gubernatorami Zgodnie z piękną, starą tradycją, odbyły się niedawno na pograniczu stanów Maine i Idaho, w miejscowości Fort Feirdield, jedyne w swoim rodzaju zawody. Uczestnikami tych zawodów, odbywających się co roku, są osobiście gubernatorowie dwóch wymienionych stanów. Zawody odbywają się na polu kartofli, przez które przejechała już kartoflarka. Jednak kartofli tam jeszcze nie zebrano. W tych dniach 4 tysiące osób stało na deszczu, by zobaczyć, jak wysoki gubernator Barrows ze stanu Maine zawija rękawy koszuli, żeby zmierzyć się z małym gubernatorem Barsilla ze stanu Idaho. Na dany znak obaj gubernatorowie pochylili się gwałtownie i zaczęli zbierać kartofle, i wrzucać je do przygotowanych specjalnie w tym celu koszyków. Zawody trwały i w tym roku przez minut pięć. Gubernator Barsilla przez cały czas zawodów miał koszyk przed sobą. Gubernator Barrows wolał trzymać koszyk między nogami. Wynik: 201 funtów kartofli do 197 funtów, dla gubernatora stanu Maine. Zwycięzca tłumaczył się tak: „Prawdopodobnie do mego koszyka wrzuciłem też 4-funtowy kamień". Zwyciężony powiedział: — „Nie jestem przyzwyczajony do kartofli w stanie Maine. Wasze kartofle tutaj są mniejsze i bardziej oślizgłe, niż kartofle w stanie Idaho". Zawody mają spopularyzować uprawę kartofli, które są najważniejszym płodem rolnym zarówno w stanie Maine, jak i w stanie Idaho.



Jak Mary Pickford chce zwalczyć wojnę? Znana aktorka filmowa sprzed paru lat, Mary Pickford, rozpoczęła kampanię przeciwko wojnie. Proponuje, żeby kobiety na całym świecie rozpoczęły strajk, trwający aż do chwili, gdy niebezpieczeństwo wojny definitywnie minie. Strajk ma polegać na tym, że wszystkie kobiety zasiądą na krzesełkach, fotelach albo kanapach, i nie będą się stamtąd ruszały, ani we dnie, ani też w nocy. Korespondentom wyrażającym powątpiewanie, czy kobiety wytrzymają długo w pozycji siedzącej, p. Mary odpowiedziała: — „Rzecz prosta, ja wiem i panowie też wiedzą, że w moim projekcie jest pewna utopijność, tłumacząca się słabością natury ludzkiej.



Przegląd ustaw amerykańskich Niektóre ustawy są zupełnie zabawne. Niedawno wyszedł zbiór najśmieszniejszych. Wszystkie dotąd obowiązują, i ktokolwiek ośmieliłby się naruszyć jedną z nich, może się dostać do więzienia. Podajemy tutaj malutki wybór tych ustaw:

W Stanie Ohio wszystkie koty, które w nocy chodzą po ulicach, muszą mieć do ogonów przywiązane czerwone światełka, tak jak rowery.

W Bostonie nie wolno pod karą więzienia grać na skrzypcach, ani też mieć psów wyższych niż 38 cm.



W Centralie, w Stanie Waszyngton wszyscy mężczyźni muszą mieć brody.

W Południowej Carolinie nie wolno chodzić do kościoła, mając w kieszeni rewolwer

W Los Angelos mężczyznom nie wolno nosić bokobrodów.

W Kalifornii zabroniono polować za pomocą samolotu i samochodu. Przepis ten nie odnosi się jednak do polowania na wieloryby.

W Wirginii zakazane są łazienki. Kto się chce kąpać, musi to zrobić na podwórzu swego domu.

Jubileusz w Niemczech Wzmianka w kronice towarzyskiej pisma Schuhmarkt, z dnia 25 marca rb....

„W dniu 27 marca, p. Pels z firmy Joseph Weiermann, obchodzi swoją 50 rocznicę urodzin".

„Wszyscy znamy i podziwiamy nieskazitelność charakteru p. Pelsa, jego niezłomną energię i fachowe wiadomości z zakresu detalicznego handlu obuwiem. Jego osobisty wdzięk zdobył mu wielu przyjaciół. Niech nam będzie wolno z okazji jego urodzin 50-tych wyrazić szczere życzenie, aby żył wśród nas jeszcze przez wiele, wiele lat. Redakcja".

Wzmianka w kronice towarzyskiej tego samego pisma z dnia 1 kwietnia rb... „W nr. naszego pisma z dnia 25 marca ukazała się wzmianka o p. Pelsie, z okazji jego urodzin. Wzmiankę tę otrzymaliśmy ze źródła, które uważaliśmy za pewne i takie, na których można polegać.

„Niestety zostaliśmy nabrani w sposób skandaliczny. P. Pels jest Żydem. Wobec tego prosimy niniejszym, żeby wzmiankę w sprawie jego urodzin czytelnicy naszego pisma zechcieli uważać za nieistniejącą. Redakcja".

Ambasador Henderson Ambasador Wielkiej Brytanii w Londynie o mało nie byłby wyleciał z dyplomacji, i to już na samym początku swojej kariery. Był wtedy trzecim sekretarzem ambasady w Petersburgu. Miał wrażenie że Rosjanie go szpiegują i zwłaszcza grzebią mu w nocy w szufladach biurka. Wobec tego zaczął się w nocy w biurze, za firanką. Po paru godzinach usłyszał szmer. Ktoś podszedł do jego biurka i zaczął przewracać papiery. Henderson wyskoczył z za firanki z rewolwerem w ręku. Stanął oko w oko z własnym ambasadorem, który chorując na żołądek, krążył w szlafroku po biurach ambasady i zabawiał się przeglądaniem papierów sekretarzy. **YAP.**

Rodowód mowy polskiej

Wiadomo, że Niemcy tak samo, jak Żydzi, dla wiadomych swoich celów politycznych posuwają się do fałszowania odpowiednich nauk, związanych zwłaszcza z prehistorją i biologią ludów Europy środkowej i wschodniej. Prawdy naukowej dzielnie bronią znakomici polscy antropologowie i prehistorycy współcześni, ale ogół polski nie dość jeszcze jest uświadomiony o zasięgu i starożytności pokrewieństw swoich i pochodzenia. Między innymi pokutuje w powszechności fałszywy pogląd na zależność mowy polskiej od języka niemieckiego, co Niemcy, oczywiście, chętnie na swoją korzyść wyzyskują. Wobec tego przyszło mi na myśl, by obrazowo przedstawić czytelnikom naszym głębokość korzeni, którymi mowa polska bezpośrednio tkwi w praaryjskiej glebie ludów indo-europejskich.

Wypisuję w tym celu, ile tylko mogę zmieścić w tej rozprawce, słowa polskie razem z ich odpowiednikami z języka sanskryckiego. Oszczędzając miejsca, liczebniki polskie piszę cyframi. O ile słowo sanskryckie ma to samo znaczenie, co polskie, pozostawiam je bez tłumaczenia. W nawiasach znajduje się dokładny przekład danych słów sanskryckich, oraz uwagi. Pisownia słów sanskryckich — polska.

100 — satam. 10 — dasa. 8 — asztau. 7 — sapta. 6 — sasti. 5 — pancza. 4 — czatwaras. 3 — tri. 2 — duwau. Gromada — grama (kupa, gmina). Wdowa — widhawa. Matka — matar. Brat — bhratar. Syn — sunu. Wiedza — weda. Zima — hima (stąd nazwa gór Himalaja, która znaczy: „siedziba zimy"). Wić, wicina — wita (pleciony). Czytać — czetati (uważa), czitti (myśl). Żona — dżanitar (rodzić). Który — kataras. Dym — dhuma. Noc — nakti. Dzień — dina. Niebo — nabhas (chmury). Kto — kas. Tumult — tumulo (zgiełk). Nagi — nagna. Szuka — eszati. Bawić (mieszkać, być) — bhawati. Stan — sthana (w kilku tych samych, co i w polskim, znaczeniach). Świt — świt, świtana (jasny — o słońcu). Śmieje się — smajate. Światło — śweta (jasny, biały). Wiosna — wasanta. Piec (piekę) — pacz. Taic — taju (złodziej). Lubić — lubhyati (pożąda). Nowy — nawa. Banda — bandhu (spółka, ród), bandhati (wiąże). Swąd — sweda (pot). Ząb — dżambha. Dziewierz — dewar. Pierś — parsu. Boi się — bhajate. Sadzić — sadajati. Mniemać — manajati (wspomina). Sam — sama (ten sam). Góra — giri. Żar — hara. Woda — udan. Wada (dawniej waśń, zwada) — wada (spór). Sława — śrawas. Mięso — mamsa. Miód — madhu. Wtóry — antara (inny). Pisać — pimsati (zdobi). Plewa — palawas. Jasny — jasas (blask, zaszczyt). Zwać hawate (przywołuje), hwatar (wołacz). Łuczywo — rucz (światło, jasność). Ser — surja (napój odurzający z mleka). Siebie, sobie — se. Ogień — agnis. Usta — osztha (warga). Rosa — rasa (wilgoć). Gniazdo — nida. Czaić się — czajati (obawia się, strzeże się). Wrzeciono — wartana (kręcenie). Wrota, wiercić — wartate (obraca się). Wiać, wieje — waju (wiatr). Czczy — tuczczja (próżny, daremny). Żyć — dżiwati (żyje). Rwać — rawati (rozbija). Drzeć — dirjate (pęka). Rudy — rudhira (czerwony). Przyjemny — prija (miły). Czynić — czinoti (zbiera, układa). Meta — methi (słup). Biały — bhala (blask, czoło). Bóbr — babhru (brunatny). Tło — tala (płaszczyzna). Brzmieć — bhramara (pszczoła). Ojciec — otciec) — atta. Mrówka — wamri. Mysz — musz. On — ana. Szyć — siwjati (szyje). Dziw — dewa (bóg). Drzwi — dwaras. Opak — apaka (to, co z boku lub z tyłu), apancz (wstecz). Susza — sosza (schnięcie), suszjati (schnie). Senat — sana (stary). Rana — wrana. Sapać — sapati (przeklina). Doić — dhajati (ssie). Ptak — pat (leciec i padać). Nos — nase. Spać — swapati (śpi). Grzywa — griwa (kark). Jawnie — awisz. Socha — sakha (gałęź), (tu warto przypomnieć: rosochaty). Wieś — wiś (ród, wieś, dom). Gospodarz — wiśpati (pierwsza część — wiś — dom, druga — pati — pan, władca, małżonek). Cietrzew — tittiri (kuropatwa). Ciernie, tarnina — trna (zioła). Gonić — ghana (pałka). Żreć — grinati (pożera). Wał — walati(toczy się). Żrały (dojrzały) — dżarati starzeje się). Prosić — praśna (pytanie). Budzić — budhjate (poznaje), bodhajati (budzi). Bóg — bhagas (szczęście). Rama — ramate (spoczywa). Itd. itd.

Więcej już miejsca tu nie mam, ale i tych sto siedemnaście słów wystarczy, aby uważny czytelnik zdał sobie sprawę z bliskiego pokrewieństwa, jakie łączy sanskryt z nowożytnym językiem polskim. Ponieważ każde z przytoczonych słów jest przedstawicielem najbliższej i bardzo licznej rodziny słów — przymiotników, rzeczowników, czasowników, przysłówków, więc można liczyć, że przytoczenie nasze obejmuje więcej, niż dwa tysiące słów polskich. A jest to tylko część tego, co dorađnie przytoczyć można.

Mamy już teraz w plastycznej wyobraźni miejsce poczestne, które język polski w rodzinie języków europejskich zajmuje. Choć znacznie młodszy, to jednak na równi z greckim i łaciną do najgłębszych pokładów mowy ludzkiej korzeniami swoimi bezpośrednio sięga. W porównaniu zaś z językiem niemieckim nietylko bogatszy jest, giętszy i dźwięczniejszy od niego, ale i rodowodem wykazuje się o wiele czystszym, a więc i narodowi polskiemu prostszą linię rodowodową, niż Niemcom, od nordyckich pra-ojców zapewnia.

STANISŁAW PIEŃKOWSKI

Z czego państwo się utrzymuje?

Z czego państwo się utrzymuje? — Z podatków i z monopoli. Ale przede wszystkim z podatków. Ile też jest tych podatków... Podatek gruntowy, specjalny, od nieruchomości wraz z dodatkiem kryzysowym, przemysłowy, dochodowy, od kapitałów, od rent, od elektryczności, od uboju, od wina, od piwa, od cukru, od drożdży, od olejów mineralnych, od spadków, od darowizn, od wynagrodzeń, od danin publicznych, daniny majątkowe, od lokali, od wagi samochodów, od materiałów pędnych, wojskowy, opłaty stemplowe... Itd. To jednak spora litanja!

W r. 1937/8 z podatków samych miało państwo 1385 miln. zł dochodu. I tak najwięcej — 280 miln. zł wpłynęło podatku dochodowego, 262 miln. zł z podatku przemysłowego. Jakże w porównaniu z tym wyglądają kamieniczniczy? Tylko 86 milionów! Bardzo dobrym wynalazkiem okazały się grzywny oraz odsetki za zwłokę, z nich samych bowiem wpłynęło 17 miln. zł, a więc sumka wcale spora.

W r. 1929 podatek dochodowy (nie włączamy tu podatku dochodowego od rent, pensyj itd.) płaciło 653.423 osób. Wskutek kryzysu, jaki krótko potem nas nawiedził, cyfra ta zmalała o 36 pct dochodząc do 416 186 płatników. Większość, bo 52 pct płatników tego podatku stanowią ludzie, posiadający średnio 170 zł dochodu miesięcznie! Liczba ludzi płacących podatek dochodowy z dochodu 170 zł miesięcznie wynosi 216.435 osób. Na każdego płatnika w Polsce przypada 1.096 zł podatku (średnio).

Sporą część dochodów państwa stanowią podatki „od spożywania"; najbardziej dochodowym jest cukier (którego jemy najmniej...); donosi 141 miln. złotych; piwosze przysparzają państwu tylko 10 miln. zł; 20 miln. wpływa z podatku od olejów mineralnych — benzyny, ropy, smarów. Ciekawe jest to, że np. opłaty za benzynę, naftę i oleje gazowe dość znacznie przewyższają wysokość tegoż podatku, pobieranego w czasach największej koniunktury, w r. 1929!

Monopole stanowią drugą część dochodów państwa. Monopol tytoniowy daje państwu najwięcej dochodu (i słusznie: kto pali — niech płaci!) — aż 331 miln. zł, spirytusowy 250 miln. zł, solny 47 miln. zł, loteryjny 23 miln. zł. i wreszcie zapałczany — 13 miln. zł.

l. welm.



44)

Po kilku dniach trzeba będzie rozmówić się z Gogiem co do ułożenia rozstania. W każdym razie zrobi się to bez hałasu, najdyskretniej i najmniej zwracająco uwagę.

Przed dwunastą obudził się Gogo. Przeszedł z łazienki do swego pokoju, stamtąd też zadzwonił na służącą.

— Marynia powie pani, że na obiedzie dziś nie będę. Mam interesy na mieście.

Potem przebrał się i wyszedł. Nie mógł teraz odważyć się na mówienie z Kate. Nie wiedział co postanowiła, ani czy zechce w ogóle zamienić z nim kilka słów. Całe popołudnie przesiedział w małej kawiarence. Przed piątą zadzwonił do domu.

Odezwała się Kate.

— To ja dzwonię — powiedział. — Bądź szczera. Czy moja obecność w domu nie będzie dla ciebie zbyt przykra?

— Bardzo dobrze, że telefonujesz — usłyszał głos Kate. — Właśnie jest tu pan Polaski, pan Tukałło, a ma niedługo przyjść książę Załucki i mają wielką ochotę na bridge'a.

Zrozumiał i odpowiedział:

— Oczywiście zaraz wracam. Ponieważ jednak nie będę mógł przy nich, chciałbym teraz zapewnić cię, Kate, że...

— Więc czekamy — przerwała mu i położyła słuchawkę.

Gogo powiesił swoją, zapłacił rachunek i wyszedł. Tak, reszta złudzeń, jeśli wbrew zdrowemu sensowi mógł je jeszcze żywić, musiała rozwiać się doszczętnie. Tak wyraźnie zakreśliła mu granicę ich wzajemnego stosunku, który tylko dla ludzi miał zostać poprawny.

— I ona mi nigdy, nigdy tego nie przebaczy — myślał.

Dobrze wiedział, że żadną pokutą, że żadnym poświęceniem, żadną ofiarą nie zdoła zdobyć już nie jej, lecz bodaj przebaczenia formalnego. Znał ją zbyt dobrze i wiedział, że w jej naturze na litość nie ma miejsca. Było to równie pewne, jak i to, że Kate zrobi wszystko, że zdolna będzie nawet do wielkich ustępstw, by tylko przed światem zachować pozory. Dlatego też sam fakt, że w obecności obcych swobodnym i życzliwym tonem zapraszała go do domu, nie był dlań czymś niespodziewanym.

Zresztą i Gogo ze swej strony starał się zachować tak, jakby między nim a żoną nic nie zaszło. Przychodziło mu to jednak znacznie trudniej niż Kate.

Od chwili wejścia wytrącił go z równowagi jej wygląd: na policzku miała wyraźny i duży siniak, górna warga była obrzęknięta.

— Jestem zbrodniarzem, jestem najgorszym bydlęciem — myślał, witając się z przyjaciółmi i usiłując nadać swemu uśmiechowi naturalny wygląd.

Nie udawało mu się to jednak zbyt dobrze, gdyż już po paru minutach Tukałło powiedział:

— Cóż jesteś dziś tak skwaszony?

— Ja?... Nie, bynajmniej. Trochę mi... ząb dokucza. Wypadła plomba. Byłem właśnie u lekarza... u dentysty. A to nikomu chyba nie sprawia przyjemności.

Tukałło podniósł brwi.

DOMYSŁY PRZYJACIÓŁ

— To zastanawiające. Adamie zwrócił się z poważną miną do Polaskiego.

— Co mianowicie?

— Zestawmy fakty: Gogo pije całą noc, co nie musi zachwycać jego małżonki. To raz. Przyjaciele przychodzą do nich i zastają ją posiniaczoną. Jego nie zastają, bo musiał lecieć do dentysty dla ratowania swoich zębów. To dwa. Jakież stąd wnioski?... Hę?... Potrząśnij swoją wyobraźnią autorską! Wprawdzie mamy informacje, że pani Kate spadła i potłukła się, oraz że Gogo zjadł swoją blombę, ale czy nie widzisz prostego rozwiązania?... Co?... A więc scena wyobraża tenże gabinet zalany łagodnym światłem wiosennego ranka. Widzimy Goga, który wraca do domowego ogniska, wzdychając do jego Westalki i nie wiedząc, że przemieniła się duchowo w groźnego Hefajstosa. I oto, gdy lekceważąc matematyczne zasady linii prostej i fizyczne prawo grawitacji, Gogo spiralnym ruchem frywolnego bolidu wnika do pokoju, spotyka go w drzwiach ten oto piękny brąz, wyobrażający żółwia, w następstwie czego Gogo traci dwa siekacze, jeden kieł i trzy zęby trzonowe. Pragnąc się uchronić przed dalszymi pociskami, dąży do zwarcia. Pierwsza runda zaznacza się prawym sierpowym na twarzyczce małżonki, w drugiej Gogo idzie na deski. Kuchta, pełniąca podwójną rolę sędziego i sekundanta, zlewa go kubłem wody i liczy do dziesięciu. Przy dziewiątce Gogo się porywa. W następnych rundach traci resztę uzębienia i pogodny nastrój. Ostatnim wysiłkiem zwycięża żona przez k. o. w szczękę, pozostawiając na niej drugi ślad i wprost z ringu pędzi do najbliższego dentysty po sztuczną szczękę, by zdążyć na przyjęcie miłych przyjaciół i móc ich czarować pełnym wdzięku uśmiechem.

Śmiali się wszyscy, a Polaski powiedział:

— Nie, Sewer, mimo dość rozwiniętej fantazji nie mogę sobie takiej sceny wyobrazić. Pani Kate i bójka. To czysty nonsens. I Gogo... Nie, wybacz mi, ale dałbym głowę, że nie potrafi na żadną kobietę podnieść ręki, a już na panią Kate z pewnością nie.

Gogo, który przybladł podczas opowiadania Tukałły i uśmiechał się tak, że podobniejsze to było do skrzywienia z bólu niż do uśmiechu, drżał na myśl, że zdradzi się swoim wyglądem. Widocznie jednak absurdalność domysłów Tukałły, dla wszystkich, nie wyłączając samego autora, była tak oczywista, że nikt ich nie brał na serio.

Rozmowa też gładko przeszła na inne tematy, po chwili zaś panowie zasiedli do bridge'a. Przed samą kolacją przyszła Jolanta wraz z Tynieckim.

— Wpadliśmy tylko po drodze i na kilka minut — wyjaśniła. — Idziemy do pracowni tego pacykarza Poduńskiego, który swoimi dekoracjami ma zapaskudzić sztukę pana Rogera... Ale Kate!... Co się pani stało?

— Ach to drobiazg — wesoło odpowiedziała Kate.

— Miała pani katastrofę samochodową?

— Firankową, — poprawiła z uśmiechem. — przyszywałam firankę i straciłam równowagę. Jeżeli ktoś jest niezgrabny, musi ponosić konsekwencje.

— I o podłogę pani się tak uderzyła? — z niedowierzaniem zapytała Jolanta.

— O wywrócone krzesło, z którego spadłam. Więc idą państwo oglądać dekoracje? Już są gotowe?

— Projekty proszę pani — powiedział Tyniecki. — Ale dlaczego pani sama zajmuje się takimi niebezpiecznymi rzeczami, przecie mogła się pani okaleczyć. To i tak pewno bardzo bolesne.

— Nie martwcie się o panią Kate — krzyknął od stolika Tukałło. — Wzięła swój rewanż. Nie wierzycie, to zażądajcie od Goga, by wam pokazał swoją sztuczną szczękę i wyjaśnił, co się stało z jego własnymi zębami.

Jolanta zbliżyła się do stolika:

— Nie rozumiem — powiedziała.

— Ach — zaśmiał się Polaski. — Sewer zmyślił zabawną historyjkę, że się małżeństwo pobiło.

— To istotnie bardzo zabawne — zauważyła Jolanta nie spuszczając oczu z Goga.

Zabawili jeszcze kwadrans i wyszli. Gdy znaleźli się na ulicy, Jolanta powiedziała:

— Bydlę, och, bydlę!

— O kim pani mówi? — szczerze zdziwił się Tyniecki.

— O Gogu.

— Dlaczego?

— No, wie pan! Posądzałam pana o większą przenikliwość.

Tyniecki zastanowił się i potrząsnął głową:

— Wybaczy pani, ale w dalszym ciągu nic nie rozumiem.

— Jakto — oburzyła się — czy pan uwierzył w tę bajeczkę z firankami?

— Czy to znaczy, że... — zaczął zmienionym głosem.

— Znaczy, że to bydlę, Gogo, ją bił.

Zapanowało milczenie. Po dłuższej pauzie Roger odezwał się głucho:

— Nie mogę uwierzyć. To było by zbyt potworne.

— Więc zapewniam pana. Widziałam jego oczy, gdy o tym mówiono.

— Ale przecie są w najlepszej zgodzie.

Zaśmiała się:

— Ach ci mężczyźni! Wasz zmysł spostrzegawczy i zdolność wyczuwania nastroju!...

— Rozmawiali ze sobą — usprawiedliwiał się Tyniecki. — Uśmiechali się do siebie.

— Tak, ale jak?... O, mnie nie tak łatwo wyprowadzić w pole. Przysięgnę, że ją bił.

— To niemożliwe, to zupełnie niemożliwe — głos mu drżał. — Niech się pani zastanowi, jak ją można uderzyć?... I za co?... Dlaczego?... W jakich okolicznościach?...

CZAS PRACUJE DLA PANA

— Ach, mój Boże — wzruszyła ramionami. — Nie jestem wszechwiedzącą. Przypuszczam, że po prostu wrócił pijany i chciał, by mu się oddała, a ona widocznie broniła się. Kobieta może siebie zmusić do uległości nawet wobec wstrętnego dla siebie mężczyzny. Jestem przekonana, że Gogo od dawna wywołuje w niej wstręt. Ale tym razem, jak myślę, było to już zbyt obrzydliwe. I wtedy ją zbił.

Szli dłuższy czas w milczeniu. Nagle Tyniecki zatrzymał się:

— Bardzo panią przepraszam, ale... czy nie zgodziłaby się pani odłożyć te dekoracje na jutro lub na inny dzień?

— Dobrze, panie Rogerze. Nie robi mi to żadnej różnicy. A przyznam się panu, że i ja nie jestem usposobiona teraz do oglądania arcydzieł tego nieszczęsnego pacykarza.

Zdjął kapelusz. Podała mu rękę:

— Do widzenia.

— Jeszcze raz przepraszam panią.

— Nie ma za co — przytrzymała jego dłoń. — Ale mam pewien projekt. Niech pan odprowadzi mnie i zostanie u mnie na herbacie. Nie zmuszam i nawet nie namawiam, jeżeli nie leży to w pańskim nastroju... Ale zdaje mi się, że nie zmęczy pana moja obecność. Porozmawiamy...

— Bardzo pani dziękuję — zaczął — ale nie sądzę, bym potrafił być zabawny.

— Zawsze lubię pana towarzystwo. Przecież oboje nic nie mamy do roboty. Chodźmy.

Zawrócili w stronę domu Jolanty. Nie mówili wiele. Gdy znaleźli się w pracowni, odezwała się:

— Mam dla pana zajęcie. Niech pan rozpali ogień na kominku, a ja tymczasem przygotuję herbatę.

Krzątała się w sąsiednim pokoju. Wkrótce przysunęła do kominka niski stolik i ustawiła na nim dwa nakrycia.

— Będziemy mieli prawie małżeńską kolację — zażartowała. — Skromnie i w złych humorach. Wie pan co? Napijemy się czegoś mocniejszego. Obojgu nam dobrze to zrobi.

— Z przyjemnością, proszę pani.

Przy czwartym, czy piątym kieliszku, Jolanta powiedziała:

— Niech pan ją ratuje.

Drgnął i zmarszczył brwi:

— Ja?... Dlaczego ja?...

— Bo pan ją kocha.

Zrobił ręką taki ruch, jakby chciał zaprzeczyć, lecz nic powiedział ani słowa. Odezwał się po dłuższym dopiero milczeniu:

— Czy pani pozwoliłaby wtrącać się do swego życia każdemu, kto w pani się kocha?

— Źle pan stawia kwestię.

— Nie. Stawiam ją zupełnie trzeźwo. Jednostronne uczucia nie dają żadnego tytułu, żadnego prawa do jakiejkolwiek interwencji.

— Jeżeli są tylko jednostronne — podkreśliła.

Spojrzał na nią i odwrócił głowę:

— A właśnie są takie.

— Nie podzielam pańskiego zdania. Widuję Kate w towarzystwie wielu mężczyzn i zapewniam pana, że żadnym z nich nie jest tak zajęta, jak panem.

— To jeszcze za mało.

— Jeszcze, ale czas pracuje dla pana.

Zaczerwienił się.

— Poza tym jesteście spokrewnieni. Oto bądź co bądź pańskie prawo.

— Też niewystarczające. Nie wyobrażam sobie w jaki sposób mógłbym zwrócić się do mojej kuzynki.

— Zdawało mi się, że nie brakuje panu silnej woli.

PLANY JOLANTY

Uśmiechnął się:

— Brakuje mi podstawy.

— Niech ją pan po prostu rozwiedzie. Trzeba zastanowić się nad sytuacją Kate. O ile wiem, nie posiada żadnego majątku. Wystarczyłaby pomoc finansowa, którą od pana, jako od kuzyna może przyjąć. Niepodobna przecież skazywać ją na mieszkanie pod jednym dachem z człowiekiem, który ją bije. Powinien pan zaproponować jej, by wniosła sprawę rozwodową. Może pan wystąpić z taką propozycją, nie składając oferty. Po prostu, jako kuzyn.

Potrząsnął głową:

— Od razu zamknie mi usta słowami: — Wcale nie mam zamiaru się rozwodzić. Skąd to panu przyszło do głowy.

— Powie pan, że nie tylko pan sam, lecz i inni są przekonani o jej złym pożyciu z Gogiem.

— To ją może tylko oburzyć.

— Więc jeżeli pan nie chce, mogę ja z nią się rozmówić. Zdaje mi się, że wierzy w moją życzliwość.

Zamyślił się:

— W każdym razie, pani Jolanto, wątpię, by zechciała mówić nie tylko z panią, lecz z kimkolwiek w ogóle o tych sprawach. Wydaje mi się, że stokroć wolałaby znosić najokropniejsze warunki niż narazić swoje sprawy prywatne na rozgłos i plotki.

— Ma pan rację — przyznała. — Kate jest taka.

— Więc widzi pani.

— Ale można postarać się wpłynąć na nią.

— Ja w to nie wierzę.

Milczał paląc papierosa.

— Jeżeli chodzi o sprawę rozgłosu — odezwała się Jolanta — to rozgłos powstałby wtedy, gdyby rozwód odbywał się wbrew woli Goga.

— Oczywiście.

— A czy nie można skłonić go do dobrowolnego ustępstwa?

— Nie sądzę.

— To jest człowiek słaby i bez charakteru — zauważyła Jolanta.

— Tak, ale zapomina pani o tym, że on ją kocha.

Jolanta zniecierpliwiła się:

— Miłość takiego bubka nie ma żadnego znaczenia.

— Dla niego ma.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Milion rubli

HUMORESKA

Jeżeli nie wszyscy, to bardzo wielu znają, co to jest „spóźniony strach"; to uczucie, które chwyta człowieka za włosy wtedy, kiedy — niebezpieczeństwo już minęło.

W takiej chwili zdaje się sobie sprawę — co by to mogło być, gdyby?...

I wtedy jednym się wymyka odruchowo czysto polskie „to mi się udało!" inni zaś — żegnają się nabożnie i dziękują Opatrzności, że im dała uniknąć szczęśliwie niebezpieczeństwa. I bodaj ci ostatni mają więcej racji.

Zdarzyło się i mnie przeżyć takie właśnie uczucie spóźnionego strachu; zostało mi wspomnienie o tym na całe życie.

Było to wtedy — bardzo dawno temu — gdy francuskie i belgijskie kapitały szeroką falą płynęły na południe Rosji na uruchomienie tam coraz to nowych, a potężnych zakładów przemysłowych i kopalń węgla i rudy żelaznej.

Pomimo trwającej wówczas wojny z Japonią, żadna z imprez, na które cudzoziemcy łożyli swoje miliony — nie uległa jakiemuś zahamowaniu.

W owym czasie, przy moim udziale jako tego adwokata ze strony francuskiego konsorcjum, została zawarta umowa z chłopami gminy Sieńkowo, od których francuska spółka nabyła olbrzymi obszar ziemi bogaty w złoża rudy żelaznej. Suma zawartej transakcji wynosiła okrągły milion rubli, co na owe czasy przy rozbujałej gorączce uprzemysłowienia południa Rusji, a właściwie — Ukrainy, nie było znowu tak wielką sumą.

Przedwstępna umowa została podpisaną, a w ciągu dwóch tygodni miała być zapłacona chłopom cała suma. Ponadto umowa zawierała klauzulę, która dla mnie osobiście, jako pełnomocnika spółki — miała się stać bardzo nieprzyjemną. Otóż, chłopi postawili za warunek nieodzowny, że ów milion rubli ma być im zapłacony w gotówce i na miejscu, czyli w urzędzie gminnym w Sieńkowie, dokąd ma też być sprowadzony notariusz dla sporządzenia formalnego aktu. Warunek był niezwykle uciążliwy.

Sieńkowo było oddalone od miasta o kilkadziesiąt wiorst, a miasto owo nie posiadało żadnego banku, przez który pieniądze mogłyby być przekazane. Wypadało je wieźć naprzód koleją do owego miasta, a stamtąd — końmi aż na miejsce rozrachunku.

A przecież w owe czasy po całej Rosji — wrzało. Bandy dezerterów i wszelakiego hultajstwa grasowały gęsto po tych niezmierzonych stepach ukraińskich i podróż nie tylko końmi po niepewnych drogach, ale i kolejami była połączona z niemałym ryzykiem, zwłaszcza gdy się miało wieźć aż tak wielkie pieniądze.

Stanąłem wobec bardzo poważnego kłopotu.

Jedyną nadzieję pokładałem tylko w banku, z którym miałem stosunki, że zdoła on przez tzw. swoich „artielszczyków" — ludzi pewnych i odpowiedzialnych, przesłać pieniądze gdzie należy.

Ale i ta nadzieja mnie zawiodła, gdy się okazało, że bank nie dysponuje wolnym personelem z „artieli", a nawet dwaj Irlandczycy w typie prawdziwych buldogów, których bank miał jako specjalistów na podobne do mojego wypadki — zostali jak raz wysłani do Petersburga.

Wyszedłem z banku mocno zgnębiony, pozostawiwszy tam jeszcze nieodebrane z kasy owe dwadzieścia paczek, z których każda zawierała sto banknotów po 500 rubli, co razem czyniło.... milion i stanowiło sporą pakę, zawiniętą w gruby papier.

Wyjechać należało dnia następnego w całonocną podróż koleją aż do owego miasteczka, gdzie mieli oczekiwać mnie notariusz z wójtem gminy i odpowiednią eskortą, aby stamtąd już bezpiecznie udać się na miejsce do Sieńkowa.

W „tym stanie rzeczy" wypadało mi liczyć tylko na własne siły i własną pomysłowość, gdyż na tak ryzykowną imprezę nie mogłem brać do pomocy nikogo, a w owych niepewnych czasach nie wiem nawet, czy znalazłby się chętny, aby dzielić ze mną odpowiedzialność za tak znaczną sumę cudzych pieniędzy.

— — — — — — — — —

Z ciężkim sercem, ale po desperacku, powiedziawszy sobie „będzie, co Bóg da", znalazłem się wieczorem na dworcu, a dla ostrożności dźwigałem sam walizę z cenną zawartością aż do wagonu, gdzie miałem zamówiony osobny przedział.

Przyszedł mi do głowy pomysł, który uważałem za „genialny" i zdolny zabezpieczyć mnie od rabunku owego miliona, nawet w tym razie, gdyby jacyś napastnicy wtargnęli do mojego przedziału. Prócz tego miałem w kieszeni na pogotowiu mojego „Colta"... zawsze niezawodnego.

Starannie zamknąwszy na zasuwkę drzwi przedziału, zacząłem skwapliwie wykonywać ów mój pomysł. Polegał on na tym, żeby wykorzystać urządzenie, w jakie były zaopatrzone rosyjskie wagony, mianowicie, że siedzenia można było przewrócić na drugą stronę i stanowiły one wtedy bardzo wygodne łóżka. Przyszło mi do głowy, że jeżeli, przewróciwszy takie siedzenie, przymocuję do niego moją pakę pieniędzy, a potem z powrotem nadam siedzeniu jego pierwotny kształt, to paka będzie sobie wisieć spokojnie, jakby w powietrzu, a napastnicy, nawet szukając pod siedzeniem, nie zdołają domyślić się, że tam pod nim coś wisi.

Szybko wydobyłem z walizy pakę, a wyjąwszy owe dwadzieścia paczek z banknotami rozłożyłem je starannie na powierzchni przewróconego siedzenia, okryłem je wszystkie dużym ręcznikiem, który przymocowałem kilkunastu agrafkami. Było to dosyć płaskie i zdawało się bardzo mocne. Odwróciwszy z powrotem siedzenie, usiadłem na nim, otarłem pot z czoła i aż się uśmiechnąłem do siebie na myśl: jak ja to doskonale obmyśliłem!

Pociąg wkrótce ruszył.

Teraz siedziałem prawie już spokojny. Trzymałem mojego olbrzymiego „Colta" na kolanach, zdecydowawszy przez całą noc nie zmrużyć oka i nie ruszyć się z mojego przedziału.

Zapadła zimowa, głucha noc. Pociąg miał do przebycia ogromną połać stepową, gdzie po drodze prócz jakichś niedużych stacyj, nie mijaliśmy prawie żadnych ludzkich osiedli.

W przedziale panowało gorąco; przez zamarznięte szyby, gdym odchylił zasłonę, nie było nic widać. Od czasu do czasu pociąg „utykał", potem szarpnięty mocnym wysiłkiem lokomotywy, rozpoczynał dalej swój jednostajny, powolny bieg. — Byle nie ugrzązł gdzie w śnieżnych zatorach... — pomyślałem z niepokojem, bo na tych otwartych ze wszystkich stron liniach kolejowych nie było to rzadkością.

W wagonie panowała cisza. Słychać było monotonne, miarowe uderzanie kół na połączeniach szyn, od czasu do czasu — zgrzyty przy mijaniu zwrotnic; a z rzadka, co jakieś dłuższe przerwy, pociąg ciężko się zatrzymywał na stacjach. Przez szyby widać było pare świateł na peronach, słychać było głuche jakieś głosy, a po dłuższym postoju — pociąg ruszał dalej.

Od paru godzin trwałem w bezruchu. Wszystkimi siłami starałem nie poddać się senności, która mnie opanowywała coraz bardziej.

Usiłowałem bez przerwy myśleć o rzeczach, które by mnie zajmowały. Rozwiązywałem w pamięci przeróżne kwestie prawne, myślałem o interesach, rodzinie, wspominałem przeróżne ciekawe wypadki. Ale monotonny, jak szum górskiego potoku, jak powtarzanie tej samej nuty łoskot pociągu i rozmarzające ciepło wagonu — zrobiły snać swoje... W pewnej chwili straciłem poczucie rzeczywistości....

— — — — — — — — —

Nagłe szarpnięcie pociągu i raptowne po chwili zahamowanie zbudziło mnie z głębokiego snu, w jaki wbrew chęciom i napiętej woli, wpadłem w jakimś nieznanym momencie nocy. W przedziale było widno, pomimo, że lampa była zgaszona. Nie całkiem jeszcze przytomny spojrzałem poza zasłonę okna i zdębiałem.... Pociąg stał już na stacji, do której dążyłem, a przez kawałek odmarżniętej szyby — rozpoznałem okrągłą, znaną mi dobrze postać miejscowego notariusza; obok niego stał wójt z Sieńkowa i kilku uzbrojonych kozaków — oczekiwali na mnie. Uczucie radości w jednej chwili postawiło mnie na nogi. Ale, gdym spojrzał dookoła, struchlałem, a radość moja nagle znikła. Zastąpiło ją — uczucie „strachu po niewczasie", bo oto po całej podłodze przedziału leżały porozrzucane paczki z pieniędzmi... tylko się nachylić i zbierać jak jakieś śmiecie... Zrozumiałem, że mój „genialny" pomysł okazał się do niczego i że pod wpływem szarpania pociągu agrafki się obluźniły i cała paka spadła na podłogę pod siedzeniem... Więc co by było, gdyby.....?

M. WODZYŃSKI.

Film przyszłości

Udział Kościoła i państwa w przyszłej produkcji kinematograficznej

„Osservatore Romano" z 12 października rb. w art. „Apostolstwo a kinematograf" (L'apostolato ed il cinematografo) zamieszcza niezwykle ciekawe uwagi o przyszłej twórczości filmowej.

Film został wykorzystany, jak i wiele innych genialnych wynalazków, przez industrializm nowoczesny. Kapitał prywatnych przedsiębiorców objął w początkach niemal całkowitą kontrolę nad produkcją filmową. I ten pierwszy okres kinematografii, który trwa w wielu miejscowościach dotąd, jest wybitnie chaotyczny. O treści obrazów decydowała najczęściej kalkulacja kupiecka.

Ponieważ jednak kierownicy społeczeństw zdawali sobie sprawę coraz silniej zez naczenia filmu, jako środka urabiającego psychikę mas, zaczęli więc roztaczać coraz większą kontrolę nad produkcją filmową. Wzięte zostały przy tym pod uwagę względy moralne i polityczne.

Kościół Katolicki, jako największa instytucja kształtująca życie moralne ludzkości, zatroszczył się o wartość etyczną produkcji filmowej. Słynna encyklika „Vigilanti cura" o kinematografii niezawodnie wywarła wielki wpływ na podniesienie poziomu moralnego nowoczesnych filmów. Z drugiej strony kierownicy niektórych państw postanowili za pomocą ekranu urabiać podlegające im masy obywateli w kierunku z góry narzuconej orientacji politycznej. Film stał się potężnym środkiem propagandy państwowej.

I na tej drodze wzmaganej przez Kościół i państwo kontroli zostaje ograniczona samowola przemysłowców filmowych, usiłujących z pobudek wyłącznie merkantylnych schlebiać niskim instynktom tłumów. Należy przypuszczać, że ta samowola będzie się i nadal zmniejszała. Kościół bowiem i państwo, odpowiedzialne za losy społeczne ludzkości, zdają sobie sprawę, że tak ważny czynnik wychowania, jak kinematograf, powinien się znajdować w rękach ludzi uczciwych i kompetentnych. Realizator filmu nie może być tylko handlowym przedsiębiorcą, musi to być ponadto wychowawca, znawca rzeczy, człowiek stojący na odpowiednim poziomie intelektualnym i moralnym.

Należy przypuszczać, że już w niedalekiej przyszłości będą stawiane producentom i realizatorom filmowym pewne warunki i wymagania co do ich kompetencji w tej dziedzinie. Umiejętna realizacja w kinematografii stanowić będzie pod względem technicznym, jak artystycznym i moralnym odrębną gałęź wiedzy nowoczesnej. I tylko ci, którzy tę wiedzę zdołają opanować, będą w przyszłości uprawnieni do produkowania filmów.

Już obecnie powstaje w różnych państwach specjalne prawodawstwo filmowe, normujące tę tak ważną dziedzinę wychowania zbiorowego. Film, nie przestając być rozrywką, nabierać będzie coraz więcej cech kształcących umysł i charakter człowieka. Szkolnictwo nowoczesne i nadal coraz więcej do swych programów wprowadzać będzie kinematografię. Ułatwi to znakomicie obrazowe pogłębienie niektórych gałęzi nauk. Kościół również w celu głębszego uprzystępnienia prawd wiekuistych, będzie posiłkował się filmem tam, gdzie naoczne przedstawienie doktryny katolickiej jest możliwe, np. w dziejach Kościoła, w hagiografii czyli życiorysach świętych, w liturgii, pracy misyjnej itd. Te gałęzie wiedzy religijnej, unaocznione w sposób odpowiadający wymaganiom artyzmu filmowego, pomóc mogą w wielkim stopniu do pogłębienia katolicyzmu w masach przez bezpośrednie oddziaływanie na wyobraźnię.

Na drodze jednak spotęgowanej kontroli ze strony państwa w wytwórczości filmowej należy unikać wszelkich przesadnych form zbiurokratyzowania tej tak ważnej dziedziny kultury nowoczesnej. To też państwowe urzędy, kontrolujące kinematografię, winny być obsadzone nie przez wybitnych znawców techniki filmowej, odznaczających się wysoką kulturą artystyczną i wartością moralną.

Wpływ Kościoła Katolickiego na wytwórczość filmową w przyszłości będzie również wzrastał. Właśnie na terenie tak potężnej organizacji ogólnoludzkiej film, posiadający wybitnie charakter uniwersalny, może najłatwiej stworzyć ośrodki produkcji artystycznej, czerpiącej dodatnie walory ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Odbywać się będzie i nadal ewolucja stopniowa w świadomości widzów, uczęszczających do kina. Był czas, gdy kino poczytywano wyłącznie za przybytek rozrywki. Dziś na ekran wchodzą coraz częściej obrazy kształtujące umysł i charakter widzów. Nie przestając być atrakcją, kinematografia nowoczesna dąży do wypełnienia tych dziedzin w nauczaniu człowieka, których książki i wykłady ustne nie mogą podać z dostatecznie silną plastycznością. (KAP)

KRÓL W PRYWATNYM ŻYCIU



Na zdjęciu rzadko spotykany obrazek. Król Belgów Leopold w zabawie ze swymi dziećmi na zamku Laaken pod Brukselą. Nastepca tronu ks. Brabantu goni księżniczkę Józefinę Charlottę.

Tragiczny koniec gwiazdy filmowej

Wielkie wrażenie w nowojorskim świecie artystycznym i towarzyskim wywołało samobójstwo znanej gwiazdy filmowej, słynnej amerykańskiej piękności Dorothy Hale, cieszącej się uznaniem i otoczonej miłością wielbicieli z całego świata.

Młoda artystka filmowa po powrocie z miasta w późnych godzinach nocnych skoczyła z 16-go piętra jednego z nowojorskich hoteli. Zniechęcona do życia artystka zostawiła jedynie karteczkę, na której było napisane pięć słów: „Nie chcę już więcej żyć".

Różne są domniemania, jeśli chodzi o śmierć młodej artystki. Najprawdopodobniej przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość, bowiem nie jest możliwe, by popełniła je z powodu braków materialnych, lub niepowodzenia w swojej karierze.

Kłopoty Walt Disneya

Film „Królowa Śnieżka", który dla jego twórcy, Walt Disneya, stał się jednym wielkim tryumfem, przyniósł mu także niemało kłopotów. Jak się okazuje, obok śpiewaczki Caselotti, która oddała swój głos Śnieżce, o czym dzienniki doniosły w tych dniach, występuje ze skargą również śpiewak, który głosowo odtwarzał rolę księcia, oraz pewien kompozytor, który twierdzi, że w jednej ze scen filmu zużytkowano jego melodię. Śpiewak żąda 70.000 dolarów jako odszkodowanie za nagranie jego pieśni na płyty gramofonowe, co nie było przewidziane w umowie filmowej. Kompozytor żąda odszkodowania w wysokości 10.000 dolarów.

Tajny klasztor w Sowietach

Jak donoszą z Moskwy, przed niedawnym czasem został wykryty przez G. P. U. tajny klasztor w starych borach w okręgu Wołogda. W klasztorze tym znajdowało się 26 mnichów, którzy tutaj przywędrowali przed paru laty i zbudowali w środku lasu kościół, do którego tłumnie przybywała miejscowa ludność na modlitwy i nabożeństwa. Ludność z wdzięczności za to dostarczała mnichom środków utrzymania. Zaraz po wykryciu klasztoru, mnichów aresztowano i odstawiono do obozu koncentracyjnego. Wśród miejscowej ludności również dokonano licznych aresztowań.

Afera narkotykowa w Stanisławowie

Stanisławów. (Tel. wł.) Zakończono tutaj śledztwo w sprawie afery narkotycznej, w którą zamieszanych jest m. in. ośmiu lekarzy stanisławowskich.

Na ślad afery wpadnięto przypadkowo. Do jednej z miejscowych aptek zgłosił się jakiś jegomość w mundurze kolejarza i okazawszy receptę dra Grobelnego, zażądał sprzedania mu morfiny w ampułkach. Recepta ta wydała się zajętej wówczas w aptece farmaceutce podejrzaną, a to tym więcej, że ostatnio prawie co wieczór przybywał ktoś po narkotyki. Wezwana policja wylegitymowała kolejarza, którym okazał się przetokowy P. K. P. Józef Pohajdek. W śledztwie zeznał on, że do apteki przybył na prośbę jakiegoś osobnika, który podszedłszy do niego na ulicy, prosił go o zakup lekarstwa, gdyż sam nie może tego załatwić, jest bowiem winien w aptece większą kwotę pieniędzy za lekarstwa.

Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania za narkomanem i odnalazła go. Był nim b. urzędnik sądowy Józef Chudzikiewicz. Zeznał on, że przebywając podczas wojny w szpitalach na skutek ciężkich ran, przyzwyczaił się do używania narkotyków. Przyzwyczajenie przeszło w nałóg, któremu nie miał siły się już oprzeć. Poznawszy jednego z lekarzy, dra D. W., otrzymywał od niego recepty na zakup morfiny bądź pantoponu względnie zakupował u niego te narkotyki. Później odwiedzał i innych lekarzy, którzy, choć znali Chudzikiewicza jako narkomana, zapisywali mu narkotyki dla zaspokojenia nałogu.

W 1937 roku Chudzikiewicz zapragnął leczyć się ze zgubnego nawyku i w tym celu udał się do specjalnego sanatorium w Krakowie. Powróciwszy z sanatorium, wstrzymywał się istotnie od używania trucizn odurzających, jednak po pewnym czasie nałóg odezwał się w nim. Znów zaczął odwiedzać lekarzy i prosić ich o zapisywanie mu narkotyków.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że recepty narkotyczne na nazwiska fikcyjne wydawało Chudzikiewiczowi ośmiu lekarzy w Stanisławowie. Gdy mu nie wystarczała zapisywana ilość, podsuwał recepty, wykradając blankiety receptowe lekarzom.

Podczas śledztwa policja wpadła również na trop narkomanki Janiny Fracz, której lekarze wystawiali recepty na fikcyjne nazwiska.

Wobec tego, że dochodzenia zostały ukończone, przygotowano już sprawę przeciw 8 lekarzom. Oskarżeni tłumaczą się, że zapisując narkotyki, chcieli ulżyć cierpieniom narkomanów.

Wieść o bliskiej rozprawie przeciw znanym lekarzom stanisławowskim wywołała zrozumiałą sensację.

Zmarł senior francuskich generałów

Paryż. (Tel. wł.) W piątek zmarł w Paryżu senior generałów francuskich emer. gen. Pedoya, który w dn. 29 listopada miał obchodzić setną rocznicę urodzin.

Gen. Pedoya, który brał udział w kampanii włoskiej Napoleona III oraz w wojnach w Tunisie i z Kabylami był od r. 1903 na emeryturze. W tym okresie brał udział w życiu politycznym jako deputowany. W latach wojny światowej był prezesem komisji spraw wojskowych Izby Deputowanych.

Pomnik marsz. Lyautey

Casablanca. (PAT). W obecności min. lotnictwa Guy Lachambre i sułtana Marokka, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika marszałka Lyauteya.

O powołanie pod sąd

Praga. (PAT). Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że poseł czesko-słowacki w Paryżu Osusky, który przybył do Pragi, zaproponował min. spraw zagr. powołanie komisji śledczej, mającej zająć się ustaleniem winy tych wszystkich osób, które ponoszą odpowiedzialność za politykę zagraniczną Czecho-Słowacji w ostatnich latach.

Tanie samochody ludowe to blagi?

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Nie tak dawno cała prasa podała sensacyjną wiadomość o projekcie wybudowania w Bydgoszczy wielkiej fabryki niezwykle tanich samochodów ludowych. Cena jednego samochodu miała wynosić od 2.500 do 3.000 złotych. Wymieniono też nazwisko projektodawcy, który miał być inż. Kuczera, fakt wniesienia podania o koncesję, jak i kapitał zakładowy w wysokości 2 milionów złotych.

Obecnie „Gazeta Polska" w korespondencji z Bydgoszczy donosi, że projekt wybudowania fabryki tanich samochodów jest blagą. Projektodawca — jak podaje korespondent wspomnianej gazety — nie jest wcale inżynierem, lecz używa tego tytułu bezprawnie. Również nieprawdziwą ma być wiadomość, że jest on Pomorzaninem. Według cytowanego dziennika Kuczera jest Niemcem, który w 1932 r. został aresztowany w Niemczech za manipulacje oszukańcze. — Wypuszczony za kaucją trzydziestu tysięcy marek, miał ratować się ucieczką do Polski.

Podróż pary holenderskiej

Berlin. (PAT). Księżna Juliana holenderska przyjechała wraz z księciem Bernardem przez Berlin, udając się do Rackenalde, gdzie spędzi dwa tygodnie u ks. Anmgard Lippe Biesterfeld, matki swego męża. W podróży bierze również udział mała księżna Beatricza.

Ks. regent Paweł w Bukareszcie

Bukareszt. (PAT). Książę regent jugosłowiański Paweł spędził sobotę w Bukareszcie jako gość króla Karola.

Wieczorem król, książę regent i wojewoda Michał wyjechali na polowanie w okolice Arad.

Sztorm na Bałtyku

Jastarnia. (Tel. wł.) Od dzisiejszego rana utrzymuje się na polskim morzu stan sztormowy przy porywistym wichrze zachodnim.

Impet nawałnicy jest zwłaszcza gwałtowny na odcinku Dębki—Karwia. Woda podchodzi do wydm.

Na półwyspie helskim natomiast nasilenie sztormowe ma przebieg nie groźny, gdyż wysoka fala przechodzi wzdłuż plaży.

Nawigacja większych statków odbywa się zupełnie normalnie. Jednylie kilka mniejszych statków zagranicznych schroniło się do portu rybackiego w Władysławowie — Wielkiej Wsi.

Kolejka na Gubałówkę

Zakopane. (PAT). Do Zakopanego nadeszły 2 wagoniki przeznaczone do obsługi kolejki górskiej na Gubałówkę. Każdy z wagoników pomieścić będzie mógł 80 pasażerów. Prace nad wykończeniem trasy kolejki posunęły się znacznie naprzód i są już niemal na ukończeniu.

4 nowe gorzelnie na Polesiu

Brześć n. Bugiem. (PAT). Na Polesiu w najbliższym czasie zostaną uruchomione 4 gorzelnie przemysłowe, a mianowicie 2 w miejscowości Hola, powiatu brzeskiego, 1 w Zarzeczu, pow. pińskiego i 1 w Zachaczu, pow. prużańskiego.

Nowoutworzone gorzelnie są obliczone na wyjątkowo dużą produkcję, którą całkowicie odbiera jedna z fabryk w COP. użytkując ją przy wyrobie kauczuku syntetycznego.

Lepiej późno, niż nigdy

Warszawa. (Tel. wł.) Wyższa Izba Kontroli zajęła się badaniem sprawy lotu do stratosfery w Dolinie Chochołowskiej.

Skuty bandyta uciekł z pociągu

Łódź, 6. 11. — W pociągu z Częstochowy do Łodzi eskortowano niebezpiecznego bandytę 35-letniego Feliksa Lilina z Warszawy, który przekazany miał być do dyspozycji władz sądowych w Łodzi za różne przestępstwa dokonane na terenie okręgu łódzkiego.

Lilin, gdy pociąg znajdował się w biegu, mimo, że był skuty, zmyliwszy czujność konwojentów, wyskoczył z pociągu i zbiegł. Zatrzymano pociąg i zarządzono niezwłocznie pościg, jednak bez skutku.

Katastrofa autobusowa na Zaolziu

Cieszyn. (PAT). Autobus, kursujący na linii Frysztat—Karwina przy wjeździe na most pod Darkowem został zaryczony i uległ częściowemu rozbiciu. 4 osoby doznały lekkich obrażeń, dwie osoby, które odniosły cięższe rany, przewieziono do szpitala w Orłowej.

Kurs dla młodzieży hitlerowskiej

Warszawa. (Tel. wł.). Na specjalnie zorganizowanych kursach młodzieży hitlerowskiej okręgu hamburskiego utworzono osobny oddział dla szkolenia agitatorów wśród Niemców Alzacji i Lotaryngii. Pierwsza partia agitatorów wyjechała z wycieczką młodzieży hitlerowskiej do Strasburga. Ich zadaniem jest — w myśl instrukcji — odwiedzanie burs i internatów dla młodzieży i prowadzenie rozmów o Niemcach hitlerowskich.

Spadek z Ameryki

Warszawa. (Tel. wł.) W Chicago zmarł obywatel polski Herman Koszucki, który pozostawił w spadku około 6 tysięcy dolarów. Dotychczas nikt nie zgłosił pretensyj spadkowych. Ewentualni spadkobiercy winni się zgłosić do Konsulatu Generalnego R. P. w Chicago (1444 Lake Shore Drive).

Istnieje przypuszczenie, że zmarły pochodził z ziem zachodnich Polski.

Komunikacja kolejowa z Czecho-Słowacją

Warszawa. (Tel. wł.). Na konferencji z udziałem przedstawiciela kolei czeskich w Krakowie w sprawie wznowienia ruchu pasażerskiego między Polską i Czecho-Słowacją ustalono wznowienie ruchu na razie z Warszawy i Krakowa do Pragi z przesiadaniem w Boguminie i Morawskiej Ostrawie.

„Uszczelnianie" polskiej kontroli dewizowej

Warszawa. (Tel. wł.). W poniedziałek ukaże się dekret Prezydenta R. P., nowelizujący dekret o wprowadzeniu reglamentacji dewizowej. M. i. nowela w sposób wyraźny wprowadza zakaz dysponowania wszelkiego rodzaju należnościami zagranicznymi bez zezwolenia komisji dewizowej kładąc kres obecnym niedość jasnym przepisom, które posiadacze należności zagranicznych skłonni byli tłumaczyć na korzyść swobodnego dysponowania tymi należnościami na własny użytek.

Zasadnicza linia nowego dekretu idzie więc w kierunku „uszczelnienia" polskiej ochrony dewizowej.

20-rocznica wkroczenia wojsk serbskich

Białogród. (PAT). W Białogrodzie obchodzono niezwykle uroczyście 20 rocznicę wkroczenia wojsk serbskich. W przybranym flagami mieście odbył się pochód oraz liczne zgromadzenia przy udziale kierowniczych sfer państwa i wojska.

Brodyj nadal w więzieniu

Użhorod. (PAT). Wielkie wzburzenie w mieście szczególnie wśród miejscowej ludności ruskiej wywołała wiadomość nadesłana z Pragi o stanie zdrowia b. premiera rządu Rusi Podkarpackiej Brodyja.

Brodyj znajduje się w dalszym ciągu w więzieniu i na skutek rozpoczętej przed paru dniami głodówki jest bardzo osłabiony.

Zawiedziony w miłości zastrzelił bratową i zabił się

Warszawa. (Tel. wł.) Z Brwinowa pod Warszawą nadeszła tu wiadomość o krwawej tragedji miłosnej, jaka się rozegrała w mieszkaniu Walasów przy ul. Pszczelińskiego 37.

Do mieszkania Walasów przybył 28-letni Marian Walas, który kochał się bez wzajemności w swej bratowej 38-letniej Janinie. Po krótkiej rozmowie Marian Walas dobył rewolweru i zastrzelił bratową, po czym pozbawił się życia. Świadek tego czynu, córka Walasowej, 14-letnia Irena, chcąc zaalarmować sąsiadów, wyskoczyła przerażona oknem z I piętra. Skok był fatalny, gdyż dziewczynka doznała szeregu ciężkich obrażeń cielesnych. Ranną przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Wieść o tragedii wywołała wielkie wrażenie w Brwinowie.

KRONIKA ŁODZI

W Domu Katolickim (Gdańska 111) odbyła się w niedzielę uroczysta akademia ku czci św. Andrzeja Boboli.

O podwyżkę płac. Delegacja pracowników miejskich podejmuje na nowo akcję o podwyższenie płac pracowników przedsiębiorstw miejskich o 5 pct. W dniu dzisiejszym ma się odbyć w tej sprawie konferencja w Urzędzie Wojewódzkim.

Będzie porządek w piekarniach. W końcu grudnia rb. upływa ostateczny przedłużony termin doprowadzenia do należytego stanu i zmechanizowania piekarń. W związku z tym w bieżącym tygodniu zarządzona zostanie kontrola piekarń i piekarnie nie odpowiadające przepisom ulegną zamknięciu do czasu zaprowadzenia wymaganych urządzeń.

Udławiła się kluską. Niezwykły wypadek zdarzył się 27-letniej Walerii Gułaj (Głogowska 5). W czasie jedzenia zaśmiała się i kluska utkwiła jej w gardle, wskutek czego nastąpiło zamknięcie tchawicy. Gułajową w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pożar w fabryce. W fabryce Weinberga (Żwirki 5) wskutek krótkiego spięcia zapalił się motor i urządzenia fabryczne. Dwa oddziały straży pożarnej umiejscowiły pożar po godzinnej pracy.

—* **Nieznana zginęła pod tramwajem.** Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Senatorskiej nieznana kobieta, około lat 35, wyskoczyła z tramwaju nr 4 i wpadła pod przyczepny wagon i została przepołowiona, ponosząc śmierć na miejscu. Nazwiska kobiety nie ustalono z braku dokumentów. Na ul. Brzezińskiej wypadł z tramwaju 31-letni Antoni Kaźmierczak i doznał obrażeń ciała.

Pociąg zabił głuchoniemego. Na torze przy wsi Olszówka pod pociąg, zdążający z Piotrkowa do Łodzi, wpadł głuchoniemy mieszkaniec tejże wsi, 79-letni Michał Kajetan i poniósł śmierć.

Bójka. Na ul. Grudziądzkiej 8, w czasie bójki sąsiedzkiej, zostali poranieni ostrymi narzędziami Stefan Niewidomy i jego syn. Obu rannych opatrzyło pogotowie.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Nowiny Filmowe

Dzieło Rodziewiczówny znów na ekranie

W polskiej produkcji filmowej zwraca się uwagę coraz częściej na dzieła pisarzów polskich. Najbardziej wziętym w tym zakresie pisarzem stał się Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Nie tak dawno zwrócono uwagę na dzieła Marii Rodziewiczówny, które — według opinii znawców — są pełne wartości filmowych, dopraszających się o przeniesienie na ekran bohaterów powieści naszej znakomitej powieściopisarki. Mieliśmy już możność oglądania filmów „Dewajtis" i „Wrzos". Niebawem ujrzymy nowy film opracowany według powieści Rodziewiczówny pt. „Florian".

Dwa poprzednie filmy nie wszystkich zadowoliły. Podkreślano słabe strony: kompozycyjnie i tematowo. Czy nowy film nie sprawi znów zawodu wielbicielom kina? Trudno dziś ustosunkować się krytycznie. Zanim jednak pojawi się na ekranie, warto zapoznać Czytelników z treścią obrazu:

Młody Andrzej Rupejko kocha Bronkę Wereszyńską, która mu wprawdzie odpłaca wzajemnością, ma jednak do niego żal, że w chwili burzy dziejowej nie poszedł walczyć jak inni o lepsze jutro ojczyzny.

Z zachodu nadciąga groźna nawałnica wojenna. Przed uchodzącymi wojskami rosyjskimi a zbliżającą się armią niemiecką trzeba uchronić od rekwizycji zabytkowy dzwon zwany „Florianem", który jest symbolem wytrwania w dniach próby i wiary w świt wolności.

Niebezpiecznego tego zadania podejmują się Bronka i jej czterej bracia, wnuki ogólnie poważanego obywatela Wereszyńskiego, który wychował ich na dzielnych ludzi. Po długich naradach i opracowaniu planu działania wspólnie z księdzem proboszczem i dziadkiem Wereszyńskim, garstka „spiskowców" w ciemną noc udaje się do drewnianego kościoła, gdzie na wieży znajduje się ów dzwon i z największą ostrożnością zabiera się do dzieła. Ale „Florian" jest ciężki, ponad wątłe siły młodzieży. W krytycznej chwili zjawia się młody Rupejko i dopomaga do zdjęcia i ukrycia dzwonu.

Podpatrzył ich przy tej robocie niejaki Horehlad, ciemny typ, odrzucony przez Bronkę konkurent i dał znać do policji. Ale policja rosyjska myśli już tylko o ucieczce, dzięki czemu udaje się zdjąć i ukryć dzwon w bezpiecznym miejscu.

Okupacja. Wieś pustoszeje. Pozostał tylko dziadek Wereszyński z Bronką, chłopcy poszli walczyć, Andrzej zniknął... Pomny dawnych uraz i zazdrosny o Andrzeja Horehlad denuncjuje rodzinę Wereszyńskich przed okupantami, którzy żądają wydania dzwonu. Stary Wereszyński zostaje aresztowany. Sytuację pogarsza fakt znalezienia w pobliskim lesie zastrzelonego niemieckiego żołnierza. Wereszyński, jako zakładnik, ma być w razie niewykrycia zabójcy rozstrzelany. W ostatniej chwili ordynans Skalec, Ślązak, demaskuje zabójcę — Horehlada. Dziadek Wereszyński jest wolny.

Zaledwie przebrzmiały echa okupacji, kresy Rzeczypospolitej zalewa horda bolszewicka. Stary Wereszyński z garstką oddanych jemu najbliższych, broni bohatersko resztek swego mienia. W chwili gdy mężni obrońcy są prawie już u kresu sił, zjawiają się z odsieczą polscy żołnierze. Nad umęczoną ziemią wschodzi słońce wolności. Bronka dąży na wezwanie Alfreda, który już jako żołnierz Polski odrodzonej otrzymał chrzest bojowy i ranę. Burze dziejowe ucichły i oto znów „Florian" zawisnął na dawnym miejscu, bije radośnie i zwycięsko.

W niniejszym numerze reprodukujemy kilka scen z tego filmu.



Olga Czechowa i Irena v. Meyendorff grają główne role we filmie pt. „Dwie kobiety". Oto ich najnowsze zdjęcie. Fot. Polski-Tob



Świetnym odtwórcą roli dziadka Wereszyńskiego we filmie pt. „Florian" jest Kazimierz Junosza-Stępowski. Piękną postać odtwarza również w tym filmie Stanisława Angel-Engelówna, grając rolę Bronki, wnuczki Wereszyńskiego. Fot. „Stephot"

Terry Kilburn

Nowa, rewelacyjna „gwiazdeczka" Hollywoodu

Dwadzieścia lat temu, realizując pierwszy film z Jackie Cooganem, Sam Wood, reżyser, oświadczył w wywiadzie, że nie wyobraża sobie innego dziecka tak utalentowanego jak Jackie Coogan.

Minęło dwadzieścia lat... I oto Sam Wood musiał zmienić zdanie. We filmie „Lord Jeff", którego główną obsadę stanowią Freddie Bartholomew i Mickey Rooney gra chłopczyk, nazwiskiem Terry Kilburn, proklamowany Jackie Cooganem na rok 1938.

— Wierzę — twierdzi Sam Wood — że jest to najbardziej sensacyjne i rewelacyjne „odkrycie" młodziutkiego aktora od czasu Jackie Coogana.

Ciekawa jest historia tego „odkrycia". W Londynie, podczas przyjęcia u znajomych, adwokat z Los Angeles, radca prawny Metro-Goldwyn-Mayer, zwrócił uwagę na chłopczyka o wspaniałej dykcji i przyjemnej powierzchowności. Okazało się, że jest to Terry Kilburn, „gwiazdor sceniczny" jednej ze szkół londyńskich. Gość zainteresował się chłopcem. Zostawił swój adres rodzicom z prośbą, by w wypadku, gdy będą w Ameryce, skomunikowali się z nim, a on postara się umożliwić chłopcu debiut filmowy.

I rzeczywiście mały Terry został zaangażowany do radia, później zaś do filmu. Filmem tym jest „Lord Jeff", gdzie potrzebny był chłopczyk jego wzrostu i wyglądu. Okazało się w międzyczasie, że talent Terry'ego jest dużo rozleglejszy niż początkowo przypuszczano.

Planują nawet nowy film, w którym rolę tytułową zagra Terry Kilburn. Obecnie Terry bawi w Hollywood, jest zaprzyjaźniony z Freddie Bartholomewem i myśli o tym, by zarobić dość pieniędzy na to, by rodzice mogli przenieść się na stałe do Hollywood.



Nowinki filmowe

Fenomenalna trójka braci Marx: Chicko, Harpo i Groucho, zaangażowana została do wytwórni RKO Radio. Trzej bracia wraz z Lucille Ball, lansowaną obecnie w Ameryce, i Anną Miller realizują pod dyrekcją Williama A. Saitera film pt. „Room Service".

•

Wytwórnia RKO po obejrzeniu części scen filmu „Gunda Din", w którym Victor Mc Laglen obok Cary Granta i Douglasa Fairbanksa jr. gra rolę główną, zaangażowała tego świetnego aktora i laureata Akademii Filmowej do drugiego z kolei na wielką skalę zakrojonego filmu pt. „Pacific Liner". Jest to film niesamowity, ilustrujący życie pasażerów na statku, ogarniętym zarazą, którego żaden port nie chce przyjąć. We filmie tym rola kapitana okrętu jest jakby stworzona dla Victora McLaglena.

Zapowiedź tego filmu wywołała w świecie miłośników kina niezwykłe zainteresowanie.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.





Oto kilka scen z nowego filmu polskiego pt. „Florian", opracowanego według znakomitej powieści Marii Rodziewiczówny. Na zdjęciu po lewej: Gdy zawierucha wojenna przygnała do wsi bezdomnych i głodnych, młodziutka dziewoja dzieli się z nimi chlebem. Na zdjęciu w środku: Obrazek jakich wiele w pamięci: w nocy przychodzą żołdacy i aresztują zadenuncjowanego Polaka, by stawić go pod mur i rozstrzelać... Na zdjęciu po prawej: Młode zuchy nie zważając na piętrzące się wokół trudności, dosiadają koni i pędzą do kościółka, by pod osłoną nocy zdjąć z wieży kościelnej dzwon nazwany „Florianem" i uchronić go przed zaborczą zachłannością wrogów ojczyzny. Fot. „Stephot"

Maria Lucja Claudius, jedna z najbardziej utalentowanych aktorek europejskich młodego pokolenia. W pierwszym filmie produkcji polsko-niemieckiej pt. . . . gust Mocny" odtwarzała ona postać hrabiny. Fot. Polski-Tobis